Nr. 165. We Lwowie Czwartek dnia 16. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas). M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Obchód Mickiewiczowski a prasa słowiańska.

Lwow 15 czerwca.

Obchód Mickiewiczowski w sprawie słowiańskiej rozgłośne znalazł echo. Niema pisma na całym obszarze ziem słowiańskich w Austrji, któreby nie zamieściło albo osobnego artykułu lub feljetonu, albo przynajmniej obszernej wzmianki o Mickiewiczu i jego znaczeniu dla narodu naszego i dla całej Słowiańszczyzny. Szereg pism tych długi. Z czeskich *Narodni Listy* i *Hlas naroda* zamieściły kilka prac oryginalnych o Mickiewiczu, *Svetozor* i *Zlata Praha* zamieściły portrety wieszcza i odpowiednie artykuły; dalej feljetony, artykuły i obszerne wzmianki o obchodzie podały: *Otrawsko-Přivorske Noviny* w Morawskiej Ostrawie. *Mir* i *Našinec* w Olomuńcu, *Pražky illustrovany Kuryr*, *Pravda* w Czasławiu, *Moravska Orlice* w Bernie, *Vyškowske Noviny* w Kromieryzu, *Delnik* w Bernie, *Ičinski Vestnik* w Iczini, *Hlasy s Hane* w Prościejowie, *Ičinskie Listy* w Budziejowcach, *Plsneňske Listy* w Pilznie, *Ratibor* w Królowym Hradcu, *Listy se sapadni Moravy* w Trzebicy, *Česky List* w Kolinie, *Hlasy od Borounky* w Berunie, *Krakcnoš* w Iiczynie.

Ze słoweńskich: *Slovenski Narod* i *Slovenec* w Lublanie, *Socsa* w Gorycji; z chorwackich *Hrvatska domovina*, *Hrvatski radnicki Glas* w Isaku, ze słowackich *Narodnie Noviny* w Turczańskim St. Marcinie.

Jak widzimy, cała prasa słowiańska gorąco zajęła się naszym wieszczem i złożyła mu obok nas hołd w setną rocznicę jego urodzin. Lwia część zasługi w tem, oprócz odczuwanej teraz wskutek naporu i prowokacji Niemców, gorętszej niż dawniej solidarności słowiańskiej, także utworzonego we Lwowie „Komitetu prasy dla uroczystości narodowej Adama Mickiewicza" i jej prezesa p. Liberata Zajączkowskiego. Komitet wystosował do pism europejskich listy z zawiadomieniem o uroczystościach Mickiewiczowskich i przesłał każdemu z nich krótki życiorys naszego wieszcza i wyjaśnił jego znaczenie dla narodu naszego i literatury naszej. Przeważna część pism zamieściła krótsze lub dłuższe notatki. Słowiańskie, jak już zaznaczyliśmy, wszystkie rozpisały się szeroko o naszym wieszczu.

Charakterystycznem było zachowanie się prasy niemieckiej. Wiedeńska, ktora rozpisuje się zawsze szeroko o jubileuszu każdego z najdrobniejszych pisarzy, o rocznicy Mickiewiczowskiej nie wspomniała ani słowem, zamieściła jedynie krótki telegram kilkuwierszowy o przebiegu uroczystości we Lwowie. Pisma południowo-niemieckie sympatycznie wyraziły się o obchodach Mickiewiczowskich, pruskie pisały o tem z wielkim przekąsem, nazywając obchody Mickiewiczowskie „nową polską demonstracją".

Z pism słowiańskich najgoręcej i najszerzej o obchodach pisały pisma czeskie. Podniosły w wymownych słowach znaczenie Mickiewicza dla całej Słowiańszczyzny i złożyły mu szczery hołd, jako największemu genjuszowi Słowiańszczyzny.

Zbiegiem okoliczności setna rocznica urodzin Mickiewicza zeszła się z setną rocznicą urodzin Palackiego. Biorąc asumpt z tych dwóch rocznic, prasa czeska podniosła, iż wszyscy Słowianie powinni święcić pamięć tych dwóch genjuszów Słowiańszczyzny, pisząc o znaczeniu Mickiewicza rejestrowała obok także zasługi Palackiego, który pobudziwszy do życia Czechów, pozyskał dla wielkiej rodziny słowiańskiej nowy naród, silny, energiczny, możny, wytrwały naród, który niestety do czasów Palackiego nie żył życiem narodowym, lecz zrezygnowany tonął powoli w morzu teutońskim. Palacky wyrwał go z tego letargu i dziś dzięki jemu, widzimy, jak naród czeski w przeciągu pół wieku wzrósł i spotężniał.

Jak Czesi uczcili Mickiewicza, tak obowiązkiem naszym uczcić Palackiego, tego wielkiego odrodziciela Czech. Piszemy: obowiązkiem naszym, gdyż wśród dzisiejszych stosunków, narody słowiańskie powinny się łączyć i wspierać, aby przemódz naciskającą na nie ze wszech stron nawałę teutońską, poważną i groźną, i powinny czcić tych mężów w Słowiańszczyźnie, którzy podnieśli i wysoko trzymali sztandar narodowy, sztandar ojczysty.

Uroczystość Palackiego, która odbędzie się w Pradze w sobotę i niedzielę zgromadzi tam reprezentantów ze wszystkich niw słowiańskich, nie braknie tam także Polaków.

Z Krakowa i Lwowa wybierają się do Pragi liczne drużyny, jadą reprezentacje rad miejskich i wiele osób prywatnych. Zjazd będzie liczny, ale powinien być jak najliczniejszy. Każdy kto może, powinien pojechać do Pragi, gdyż jak najliczniejszym zebraniem powinniśmy dać dowód, że przyjaźń czesko-polska nie jest czczem hasłem, lecz głęboko odczutą potrzebą serc naszych i że koło polskie wydając ostatnią enuncjację, odpowiedziało życzeniom całego kraju.

A więc do Pragi!

Braciom Czechom z powodu uroczystości jubileuszowych przesyłamy serdeczne: „Na zdar"!

Wymiar podatku osobisto-dochodowego.

Lwów 15. czerwca.

Na ostatniem walnem zebraniu członków krakowskiego towarzystwa rolniczego użalano się na krajową dyrekcję skarbową za wydanie okólnika, polecającego rzekomo władzom skarbowym jak najwyższe podnoszenie fasyj podatku osobisto-dochodowego, a mianowicie fasyj rolników.

W celu wykazania bezpodstawności tego zarzutu ogłosiła *Gazeta Lwowska* ów okólnik, który w interesie ogółu podajemy w całości:

„Do panów przewodniczących wszystkich komisyj szacunkowych podatku osobisto-dochodowego.

Zbliża się chwila, w której komisje szacunkowe dla podatku osobisto-dochodowego rozpoczną swoje czynności, przystępując do rozwiązania najważniejszego z zadań, jakie obejmuje ustawa z dnia 25. października 1896 dz. u. p. nr. 220.

Zadanie to jest trudne i bardzo doniosłe.

Idzie nie tylko o to, aby w podatku osobisto-dochodowym znaleść pokrycie opustów w innych rodzajach podatków, zapewnić dalsze opusty i umożliwić udział funduszu krajowego w dochodzie z nowych podatków, ważniejszem jeszcze jest podniesienie uczciwości podatkowej u ogółu kontrybuentów przez sprawiedliwy i bezstronny wymiar podatku.

Nie tutaj miejsce zastanawiać się nad tem, jakie były ujemne strony patentu o podatku dochodowym z roku 1849 i dlaczego fasjonowano nierzetelnie za czasów tego patentu.

Nowa ustawa o bezpośrednich podatkach osobistych zmienia zasadniczo dotychczasowy system ich wymiaru, wprowadzając działalność organów wymiarowych na nowe zupełnie tory. Zastosowano ustawę do najnowszego ukształtowania stosunków społecznych i unormowano tak niskie stopy podatkowe, że każdy kontrybuent, czy bardzo wielkie, czy też bardzo szczupłe posiada dochody, może bez uszczerbku dla swych potrzeb swojemu obowiązkowi podatkowemu w całej pełni zadość uczynić.

Przypuszczać też należało, że myśl przewodnia ustawodawcy znajdzie należyte zrozumienie u ogółu, wpływając dodatnio na poczucie obowiązku ponoszenia ciężarów podatkowych odpowiednio do sił i możności.

Oczekiwanie to w bardzo znacznej części zawiodło. Dochodzenia przeprowadzone w tym względzie przez panów krajowych inspektorów podatkowych wykazały wprawdzie w wielu wypadkach skrupulatną nawet sumienność w zeznawaniu dochodów. Dotyczy to w szczególności urzędników państwowych, którzy z małymi wyjątkami nie wahali się zeznać procentów od swych nieraz bardzo skromnych oszczędności, nie wahali się podać dochodu z prywatnego, niepopłatnego, a nieraz bardzo żmudnego zarobku, jak udzielanie lekcyj itp. Toż samo sprawdzono także i co do wielu osób z innych zamożnych sfer społecznych, które swe zeznania podatkowe najsumienniej sporządziły.

Liczne są jednak wypadki, w których czy to z nieznajomości przepisów, czy to wskutek lekkomyślnego traktowania tej sprawy, czy też wreszcie ze złym zamiarem zeznano dochody zupełnie nie odpowiadające rzeczywistym stosunkom.

W tych wypadkach więc korrektura w ustawie przewidziana bezwarunkowo nastąpić musi.

Powołane do tego są obok władz podatkowych — komisje szacunkowe, których zadaniem będzie nigdzie nie dopuścić do tego, aby zeznania nieprawdziwe przyjęto bez zmiany za podstawę wymiaru z oczywistą krzywdą dla osób fasjonujących; wpłynęłoby to niewątpliwie nadzwyczaj demoralizująco na cały ogół kontrybuentów.

Niemniej ujemne następstwa pociągnęłoby za sobą, gdyby wobec rzetelnego fatenta, który swoją otwartością spowodował pewne mniejszej wagi wątpliwości, zarządzono drobnostkowe i uciążliwe dlań dochodzenia a zeznań fatenta nierzetelnego nie kwestjonowano i traktowano sprawę jego wymiaru łagodniej, niż fatenta rzetelnego.

Wskazanem jest w ogóle, aby władze podatkowe i komisje szacunkowe postępowały wobec rzetelnych fatentów z uprzedzającą uprzejmością i pobłażliwością, a natomiast zastosowywały wobec nierzetelnych całą stanowczość, ścisłość i surowość w ustawie wskazaną.

Stanowisko społeczne nieprawdziwie fasjonującego nie powinno i nie może być brane w rachubę przy ocenianiu jego fasji.

Właśnie względy wobec osób możnych i wpływowych musiałyby najbardziej demoralizująco oddziałać na innych kontrybuentów. Oszacowanie dochodu nastąpić powinno co do wszystkich osób do jakiejkowiek sfery społecznej one należą, jedynie według najlepszej wiedzy i woli.

Dążąc do takiego ze wszech miar sprawiedliwego oszacowania, unikać też należy bezwarunkowo wyrobienia sobie zbyt korzystnego sądu o wysokości dochodów kontrybuenta.

Omyłka *in plus*, oszacowanie po nad rzeczywistą wysokość dochodu zachwiaćby musiało u zeznającego wiarę w sprawiedliwość władz wymiarowych, a mogłoby pociągnąć za sobą w szerszych kołach szkodliwą reakcję przy przedkładaniu fasyj w latach następnych.

Zasadami temi kierować się powinni w pierwszej linji referenci podatkowi — jako tacy i jako przewodniczący komisji, gdyż na nich cięży główna odpowiedzialność za słuszny i sprawiedliwy wymiar podatku osobisto-dochodowego.

Jeżeli zadaniu swemu należycie odpowiedzieć mają, dążyć winni przedewszystkiem do wyrobienia sobie najdokładniejszego sądu o stosunkach każdego kontrybuenta swego okręgu. Ze szczególną zaś starannością informować się należy o stosunkach kontrybuentów, którzy fasyj nie przedłożyli, a podlegać mogą podatkowi osobisto-dochodowemu, lub którzy przedłożyli fasje nierzetelne.

Trudne częstokroć zadanie rozpoznania fasji rzetelnej od nierzetelnej ułatwić powinna referentom podatkowym ich dotychczasowa praktyka służbowa w połączeniu ze znajomością stosunków w okręgu szacunkowym.

Ponieważ zaś dokładne sprawdzenie wszystkich zeznań przed rozpoczęciem prac komisji nie będzie wszędzie możliwe, przeto należy fasje rzetelne, oraz fasje tych osób z dochodem poniżej 1000 zł., o których można przypuszczać, że ich stosunki będą komisji szacunkowej dokładnie znane — sprawdzić tylko co do wymagań formalnych.

Wszystkie zaś inne fasje, o ile wydają się nierzetelne, lub niedokładne, należy natychmiast w sposób przepisany zakwesjonować i jak najdokładniej sprawdzić, zasięgnąwszy wszechstronnych informacyj u mężów zaufania, lub też w razie potrzeby u innych kompetentnych władz podatkowych. Dochodzenia te rozciągnąć należy i na te osoby, które fasji wcale nie przedłożyły, a o których przypuszczać wypada, iż mogą podlegać podatkowi osobisto-dochodowemu.

Jakiemi zasadami prawnemi kierować się należy przy przeprowadzaniu tych dochodzeń i jak należy badać dochody z poszczególnych źródeł, określają tak dokładnie odnośne postanowienia ustawy, oraz rozporządzenia wykonawczego, że niema potrzeby udzielania w tym względzie bliższych wskazówek.

Wobec tego ogranicza się prezydium tylko jeszcze na zaznaczeniu, że obowiązkiem jest referentów podatkowych, jako organów władz podatkowych I instancji, zebrać przed rozpoczęciem prac komisji taki materjał, któryby w każdym kierunku posłużył za dostateczną podstawę do wystąpienia przed komisją z odpowiednimi wnioskami, do uzasadnienia i obrony tych wniosków.

Rzeczą ich, jako przewodniczących komisji, będzie wpoić w komisję zasady w ustawie samej i w niniejszem rozporządzeniu wyrażone, czuwać bezustannie nad należytem ich przestrzeganiem i pokierować pracami w ten sposób, aby wymiar podatku wykończony został w czasie jak najkrótszym, a najpóźniej przed pierwszym terminem zapłaty, t. j. przed dniem 1 czerwca 1898.

Gdyby wbrew oczekiwaniu przewodniczącemu nie udało się utrzymać wobec komisji wniosków na najlepszej wiedzy i sumieniu opartych, obowiązkiem władzy podatkowej będzie w każdym takim wypadku wnieść przeciw wymiarowi odwołanie do krajowej komisji apelacyjnej.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu dołożyło wszelkich starań, ażeby referentom podatkowym ułatwić ciężkie zadanie, jakie mieli i mają do spełnienia w ciągu lat 1897 i 1898.

Dotychczas wywiązywali się referenci podatkowi z zadania tego w przeważnej części zadowalniająco, co z uznaniem podnieść wypada.

Ostatnie i najważniejsze stadjum tego zadania jest obecnie do spełnienia. — Referenci podatkowi powinni się przejąć ważnością chwili i swojego posłannictwa. — Oni to mają utorować drogę nowej instytucji podatkowej i przyczynić się tem samem do podniesienia u ogółu moralności w sprawach podatkowych. — Im sumienniej i gruntowniej spełnią to zadanie w roku bieżącym tem łatwiejszą będzie sprawa na przyszłość i tem większe położą zasługi dla dobra służby publicznej.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu polega z pełnem zaufaniem na znanej mu energji i dobrych chęciach panów referentów podatkowych, których też bez wyjątku mianowano przewodniczącymi komisji szacunkowych, nie wątpiąc ani na chwilę, że dołożą wszelkich starań, aby z zadania swego jak najchlubniej się wywiązać.

Zarazem zaznacza prezydjum ze swej strony, że nie poskąpi im swego uznania, że chce i potrafi prawdziwe zasługi ocenić i należycie wynagrodzić.

Lwów dnia 27. marca 1898.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu
Korytowski, *m. p.*

Słuszność przyznać nakazuje, iż w okólniku tym niema mowy o poleceniu najwyższego podnoszenia fasyj podatkowych w ogóle, a w szczególności fasyj rolników.

Jest tam wprawdzie jeden ustęp wielce charakterystyczny, ale właśnie ten ustęp nietylko nie może ulegać ujemnej krytyce, ale przeciwnie zasługuje raczej na uznanie.

W okólniku powiedziano, że **stanowisko społeczne** nieprawdziwie fasjonującego nie powinno i nie może być brane w rachubę przy ocenianiu jego fasji. **Właśnie względy wobec osób możnych i wpływowych musiałyby najbardziej demoralizująco oddziaływać na innych kontrybuentów.**

Jeżeli wpływowi kapitaliści, zwłaszcza żydowscy, usuwają się zręcznie od powinności podatkowej, to obowiązkiem jest władz do tego powołanych, temu nadużyciu w czas zapobiedz. Komisje szacunkowe złożone z obywateli różnych stanów dają zresztą zupełną gwarancję, że wymiar podatku osobisto-dochodowego przeprowadzony zostanie w sposób słuszny i sprawiedliwy, a bez zbytniego fiskalizmu.

Heca antipolska.

Wspominaliśmy już nieraz nazwisko Hansa Delbrücka, profesora uniwersytetu berlińskiego, redaktora miesięcznika *Preussische Jahrbücher*, najwybitniejszego z garstki polityków pruskich, która potępia z wszelką stanowczością obecny kierunek rządu wobec Polaków. Delbrück to nie marzyciel humanitarny, lecz dyplomata praktyczny. Obcy mu jest wszelki sentymentalizm, a zwalczając politykę pruską, zwalcza ją w imię realnych interesów państwa niemieckiego.

Głos takiego polityka zasługuje zawsze na uwagę, choćby tu i owdzie jego pruski utylitaryzm razić miał Polaków i dlatego zainteresuje niewątpliwie czytelników, opinja Delbrücka wypowiedziana niedawno na łamach *Preussische Jahrbücher*, które na utrapienie rządu niemieckiego coraz częściej sprzeniewierzają się tradycjom byłego redaktora Treitschkego.

Gorliwość władz pruskich — pisze profesor berliński — w szerzeniu znajomości języka niemieckiego ani jednego Polaka nie nawróciła do niemczyzny, przeciwnie, władanie dwoma językami daje mu przewagę nad Niemcami. Komisja kolonizacyjna powiększyła żywioł niemiecki o 1.200 kolonistów, czyli o 3000 głów, w najlepszym razie osadzi około 40.000 dusz w ciągu jednego pokolenia. Cóż to znaczy wobec wzrostu żywiołu polskiego o 231.000 dusz od r. 1861—90. Czyż to nie jest gaszeniem płonącego domu za pomocą ogrodowej

POGADANKA.

Admirałowie hiszpańscy powinni, mojem zdaniem, wejść na jakiś czas na praktykę do gabinetu austrjackiego, jeżeli bowiem biedny Cervera mimo uprzątnięcia szczątków zatopionego „Merimaca", nie może się wydostać z zatoki San Jago, bo zrobił to smutne spostrzeżenie, że go pilnuje kilkanaście okrętów amerykańskich, o ileż wyżej od niego stoi pan Thun, który mimo zjednoczonych flot stronnictw niemieckich znalazł wyjście ze sytuacji i wypłynął na morze państwowe ze swoim *sui generis* Merimac'iem, zwanym §. 14.

Trudy jego osłodzi mu należycie podatek od cukru, który mu teraz „wypadnie" zaprowadzić bez parlamentu, **n i e w y p a d n i e** mu natomiast prawdopodobnie uregulować bez parlamentu płac urzędniczych, no! i innych obiecanych dobrodziejstw, przetwarzających się na horyzoncie austrjackim w mgławice, które się w dalszym ciągu kiedyś w komety przemienią. Ja osobiście mogę panu Thunowi wyrazić jednak wdzięczność moją z tego tytułu, że ziścił moje zeszłotygodniowe przepowiednie i powiedział izbie poselskiej mniej więcej to samo, co mówi pobłażający ojciec do swoich pociech: Idźcie dzieci do domu, kiedy się grzecznie bawić nie umiecie.

Na każdy sposób pan Thun ma większe szczęście od waszego sługi, który raczej los Cervery w niedzielę musiał podzielić, choć mu tej przykrości żaden cukier, jak panu Thunowi, nie osłodził. Idę więc w niedzielę popołudniu na Wysoki Zamek, aby odetchnąć świeżem powietrzem i obejrzeć zarazem miejsce, na którem ma stanąć „wiekopomna" wieża Mickiewicza. Tymczasem zastępuje mi drogę elegancki syn Syonu i powiada: Pan poczebuje się wróczacz, bo tędy nie wolno. — Ha! — myślę sobie — zapewne z tej strony kopiec Unji, trwały jak nasza zgoda z Rusinami, grozi zawaleniem. Nakładam drogi na drugi koniec góry zamkowej, aby się z tamtej strony dostać, a tu spotyka mnie ten sam zawód. Gdy i z trzeciej strony wejście moje na Zamek spotkało się z takim samym oporem, jak wylądowanie Yankesów na Kubę, zrezygnowałem z dalszych prób i „rżnę" do miasta, ażeby w jakiej knajpie szukać wypoczynku dla strudzonych moich pedałów. Po drodze uderza moje oczy ogromny plakat: „Dziś na górze zamkowej wielki festyn stow. rygorozantów" (w. m.) dalej idzie wyliczenie „bogatego" programu, między innemi „wzlot balonu Nansena" (*sic!*), a na samym końcu dopisek: „Za pozwoleniem magistratu miasta, część góry zamkowej będzie zamknięta".

— Za pozwoleniem św. magistratu miasta — ja pozwolę sobie zapytać uniżenie, dlaczego to się stało, gdy takiego pozwolenia nie uzyskały „Sokoły" ani „Echo" ani akademicy dla swego festynu urządzonego w Stryjskim parku? — Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę, że wogóle spacery publiczne w dni niedzielne zwłaszcza, gdy całe masy pracujące przez tydzień cały i nie mające czasu na spacery, chcą odetchnąć świeżem powietrzem, nie powinny być pod żadnym warunkiem zamykane. Rozumiem to bardzo dobrze, że rygorozanci wyznania mojżeszowego, znający dobrze swoich współwyznawców, chcieli mieć okręg aż dotąd zamknięty, gdzieby nie dochodziły tony muzyki dla bezpłatnych słuchaczy. Ale czyż dlatego ma się pozbawiać chrześcjan rozrywki niedzielnej i zmuszać ich do emigrowania za miasto?

Wogóle ta powolność władz naszych dla żydów, poczyna niekiedy przebierać miarę przyzwoitą. Kupcy żydowscy drwią sobie z odpoczynku niedzielnego i trzymają sklepy otwarte pod samym bokiem magistratu. Doszliśmy już na wstyd i hańbę do tego, że w tym roku na uroczystość Bożego Ciała nie było gdzie w rynku ustawić czwartego ołtarza.

To w mieście; a co się po przedmieściach dzieje? — Niema chyba we Lwowie mieszkańca, któryby nie wiedział, co to są krupiarze, to odwieczne nasiedlenie górnego Łyczakowa. Do niedawna jeszcze była to klasa wcale zamożna, robiła krupy, chwaliła Boga i grosz do grosza ciułała. Trwało to tak długo, aż nie zjawił się na Łyczakowie chałatowiec, pokorny i grzeczny, który krupiarzom wkradał się powoli w łaski, dostarczał zboża, pożyczał pieniądze, na gruby, rozumie się procent. W niewiele lat pijawka ta wssawszy się w ciało górnego Łyczakowa, porosła w pierze. Chałat poszedł w kąt, a z nim także wylatywał jak z procy z gruntu i domostwa jeden krupiarz po drugim, zaś grunta i domy przechodziły na własność pijawki. Dziś on pan całą gębą; wybudował sobie pałacyk, zmonopolizował w swem ręku handel krupami i dziś biedny Łyczakowianin zdany na łaskę i niełaskę krezusa, wystawa godzinami w sieniach z czapką w ręce, nim go „pan" do siebie na posłuchanie przypuści.

Oto macie jeden obrazek, jak się robi drożyzna. A teraz opowiem wam jeszcze jeden taki fakcik z górnego, a raczej ze średniego Łyczakowa. Przepraszam was z góry, że zajechałem na Łyczaków, ale nie chcę, ażeby mnie posądzono o propagowanie antisemityzmu we Lwowie; przenoszę się więc na Łyczaków, jako leżący poza miastem.

Tam więc, niedaleko za kościołem św. Antoniego, któremu nasi konduktorzy tramwajowi świętości odmawiają, zowiąc go krótko „kościołem Antoniego", utrzymuje szynkownię niejaki Bernard Krell, naturalnie żyd. Szynkarz ten, wielokrotnie karany za nieuczciwe i obrzydliwe mięszanie do piwa nieczystości, ukoronował przed dwoma czy trzema laty swoją działalność „gospodnio-szynkarską" — zbrodnią. W szynku tego obywatela przesiadywał nieraz biedak głuchoniemy, wysługując się żydowi za kęs chleba lub kieliszek wódki. Pewnego wieczora znaleziono biedaka niemowę z rozbitą czaszką w sieni domu, a głos powszechny wskazywał na Krella, jako na sprawcę zabójstwa. Ciężko ranny, głuchoniemy i nieprzytomny, nie mógł dać do śledztwa żadnych wyjaśnień; krewni pobitego, z łatwych do zrozumienia powodów, nie wyjaśnili sprawy także, jak należy. W kilkanaście godzin niemowa, nie odzyskawszy przytomności skonał, a Krella wzięto pod klucz.

Wysiedział się trochę w śledztwie, następnie parę miesięcy „za dekretem", a w końcu po odcierpieniu kary wyszedł i wrócił znowu w domowe progi, szynkować wódkę i piwo i nikt nań teraz ani palcem nie kiwnie, bo go się boją. Cała różnica w tem, że nazwisko tego zacnego obywatela znikło z szyldu szynkowni.

A teraz małe zapytania: a) czy wolno dalej wykonywać przemysł szynkarski człowiekowi karanemu za zbrodnię i przestępstwa takie, jakich się Bernard Krell dopuszczał; b) czy zgadza się to z uczciwością i sumieniem propinatora chrześcjanina, którego nazwiska na razie nie wymienię, ażeby dawał swój arkusz szynkarski i swoją firmę, uczciwą i poważaną, takiemu człowiekowi?

Na te dwa pytania niech odpowiedzą ci, których obowiązkiem czuwać nad — Łyczakowem, a ja wracam do miasta, ażeby tam stanąć i patrzeć, jak piekarze lwowscy urządzą małą hecę jarosławską i zaczną wybijać szyby w magistracie za pozwolenie sprzedaży na rynku wybornego chleba krakowskiego. Gdyby magistrat był posłuchał mojej rady, którą mu dałem przed paru tygodniami, i kwestję podrożenia chleba ankiecie złożonej z piekarzy oddał do rozstrzygnięcia, byłoby nie przyszło do tego, że aż jeden z potentatów piekarskich musi pouczać radców magistratu, że się w niepotrzebne sprawy mięszają, chcąc regulować ceny pieczywa, gdy oni to sami tak przedziwnie urządzają, piekąc takie małe bułeczki, umyślnie w tym celu, ażeby ludność nie traciła wiele czasu na jedzenie, a zastąpiła je czemś pożyteczniejszem, naprzykład wyciąganiem sznurków, knotów i t. p. przymieszek do drogiego pieczywa.

Zajście to, jakie wywołał ten pan piekarz w biurze radcy magistratu, powinno zdaniem mojem spowodować magistrat do wydrukowania tablic z napisem: „Radnym wstęp wzbroniony". Tablice takie możnaby z bardzo dobrym skutkiem poprzybijać na drzwiach niektórych departamentów miejskiej magistratury, w których niektórzy panowie radni tak sobie już gospodarują od lat wielu, jak **g o ł ę b i e** na strychu.

Jasieńczyk.

podlewaczki, a kto wie, czy to nie jest dolewaniem nafty do ognia, albowiem korzyści płynących dla polskości z komisji kolonizacyjnej nie należy lekceważyć. Gotówka i wysokie ceny, jakie komisja daje, niejednego Polaka bankruta postawiły znowu na nogi, a kosztowne gospodarstwa kolonistów stają się wzorem dla chłopów polskich. Pierwszy fundusz 100 miljonowy oprocentował się po 2 i jedna czwarta prc.; ponieważ zaś państwo płaci 3 proc. za własne pożyczki, tedy podatkujący dają kolonistom rocznie jako prezent 600.000 mrk. procentów, a pośrednio wyrzuca się bez zwrotu półtora miljona mrk. na kolonizację.

Jeżeli więc za 100 miljonów mr. 6.000 rodzin się osiedli, wtedy każda rodzina kosztowałaby państwo 16 000 marek kapitału zakładowego z trwałą roczną stratą 200 mrk. procentów. Jeneralna komisja nie chce osiedlać Polaków na włościach rentowych, jeżeli między nimi niema pewnego procentu kolonistów niemieckich. Jaki z tego skutek? Oto, że ta garstka Niemców z czasem się spolonizuje wśród polskiego otoczenia. Tak zawsze fałszywe zasady w praktyce doprowadzają do absurdum. Inaczejby było, gdyby komisja kolonizacyjna domagała się pełnych procentów, od kolonistów, którzy się dziś uważają za pensjonarzy państwa. Jak pijawki ssą worek państwowy i spuszczając się na to przyjemne źródło utrzymania, do niczego nie doprowadzą. Ostatni środek, zalecany przeciw Polakom, t. j. ożywienie uczucia narodowego, propagowane przez hakatystów, wywołuje, dzięki nietaktowi tych zagorzalców, reakcję wśrod samych Niemców i rozdwaja ich między sobą, natomiast dzięki tysiącznym szykanom rządu, utrzymuje się i wzmacnia jedność wśród Polaków. Wobec tego polskość musi ustawicznie robić postępy. Wszystkie środki użyte przeciw Polakom, w gruncie rzeczy obracają się na ich korzyść. Walka kulturna i prawa antipolskie uświadomiły pod względem narodowym chłopa polskiego, chociaż dawniej czuł on sympatje pruskie. „Doświadczenie i klęski, jakie ponosimy" — kończy prof. berliński — pouczają nas, że na absolutnie fałszywej znajdujemy się drodze. A jednak rząd i szowiniści wiedzieć tego nie chcą. Wciąż wietrzą jakąś agitację wielkopolską, przeciw niej występują nietylko na kresach wschodnich, ale i w głębi państwa niemieckiego, a mimo to, skutki tej agitacji coraz widoczniejsze, coraz szersze zatacza ona koła, pobudzając najspokojniejszych obywateli do opozycji. Któż więc jest głównym sprawcą tego antiniemieckiego i antirządowego ruchu? Kto tym agitatorem winowajcą, którego rząd pruski pochwycić i uczynić nieszkodliwym nie może? Nie kto inny, tylko rząd sam, jego wykonawcy i poplecznicy! Uznają to sami Niemcy liberalni, zamieszkali w Poznańskiem, oświadczając, że od lat dawnych uprawia się w tej dzielnicy antipolską hecę i że machinacje hakatystów wytwarzają sztucznie narodowe przeciwieństwa".

Na Górnym Szląsku — oświadczył niemiecki poseł Nadbyl z partji centrum w sejmie pruskim — „żyli Polacy w największej zgodzie z Niemcami, dopóki rząd niemiecki nie wydał przewrotnych przepisów, uciemiężających ich język". Sam ks. Bismarck niejednokrotnie twierdził, że w chłopie polskim w przeciwieństwie do szlachty i duchowieństwa, jest coś pruskiego. Wszak pruskie państwo uwolniło tego chłopa od poddaństwa i uwłaszczyło. Co się z tym duchem pruskim stało? Że zaś istniał on rzeczywiście, to poświadczyć może każdy starszy mieszkaniec prowincji ze stosunkami jej obeznany. Dziś z tego usposobienia pruskiego nie zostało w chłopie ani śladu. Ale bo też gruntownie go wykurowała z tych sympatyj walka kulturna i cały system antipolski od 50 lat. Leczy go z tych sympatyj najpierw szkoła, dalej przezwiska przełożonych w wojsku, później sądy niemieckie, urzędnicy niemieccy, którzy mu wyższość niemiecką na każdym kroku uczuć dają; leczy go komisja kolonizacyjna i setki szykan i upośledzeń, które mu jego polskość przypominają.

Rozruchy antisemickie.

Urzędowe przedstawienie rozruchów w Kołaczycach przez *Gazetę Lwowską* opiewa tak:

„Powodem zaburzeń w Kołaczycach było przyaresztowanie przez wachmistrza żandarmerji dnia 9. bm. dwoch czeladników garncarskich i odstawienie ich skutych do sądu w Jaśle. Wachmistrzowi żandarmerji Juzwie donieśli żydzi podczas wizytacji posterunku w Kołaczycach, że w okolicy krążą wieści podburzające przeciw żydom i że te wieści mieli rozszerzać dwaj czeladnicy garncarscy. Wachmistrz, sprawdziwszy to, przyaresztował wskazanych czeladników. Podczas eskortowania ich do Jasła mieli żydzi klaskać w ręce i mówić innym mieszkańcom, że tak się stanie wszystkim w Kołaczycach.

We czwartek, w dzień Bożego Ciała, zgromadziła się w Kołaczycach ludność z sąsiednich miejscowości — i wówczas rozniosła się wieść o aresztowaniu dwóch czeladników i o naigrawaniu się żydów. To było powodem, że rzemieślnicy miejscowi i z sąsiednich miejscowości około północy kamieniami powybijali szyby u żydów w Kołaczycach i Nawsiu kołaczyckiem. Podczas tego miano także rzucać kamieniami na żandarmów i to miało być powodem, że miejscowy komendant posterunku strzelił z karabinu, jednak nikogo nie zranił. Starosta jasielski, zawiadomiony o tych wypadkach dnia 10. bm. o godzinie 6 rano, wysłał do Kołaczyc natychmiast 3 żandarmów z Jasła i udał się osobiście na miejsce, gdzie zastał już zupełny spokój. Starosta zarządził środki bezpieczeństwa.

Dnie 10 i 11 b. m. przeszły zupełnie spokojnie. Dopiero w nocy z 11 na 12 b. m. w Brzyskach koło Kołaczyc jednemu żydowi zniszczono kram i zrabowano. Wkroczyła żandarmerja i część zrabowanych rzeczy odebrała. Wśród żydów jednak powstał popłoch i poczęli ostentacyjnie wyjeżdżać z Kołaczyc, pomimo udzielonej im natychmiast pomocy. Pościągali się do Jasła i od rana 12 b. m. oblegali biuro starostwa, domagając się opieki. Starosta uspokoiwszy ich, wyjechał wieczorem do Kołaczyc, gdzie zastał zupełny spokój, a stamtąd do Brzysk, gdzie pozostawił patrol żandarmerji, a o 11 wieczorem powrócił do Jasła, gdzie w czasie nieobecności starosty zaszły zaburzenia. Pomiędzy 9 a 10 godziną w nocy rzemieślnicy z Jasła napadli na karczmę w Ułaszkowicach (własność miasta Jasła o 1 kilometr od miasta), wybili w niej prawie wszystkie szyby, wypili trunki i zniszczyli ruchomości szynkarza Löwa. Tak samo zrobili w domach sąsiednich. W tym samym czasie powstał pożar w obok położonej dystylarni.

O powodach powstania pożaru najrozmaitsze krążyły pogłoski; jedni opowiadali, że rzemieślnicy wywlekli beczkę z dystylarni i podpalili, inni, że ogień powstał wewnątrz budynku. Dystylarnia mieściła się w starym budynku, nie była oparkanioną, wartość jej wynosiła około 20.000 zł. Pożar dystylarni, oraz najrozmaitsze pogłoski, między innemi, że włościanie zamierzają w nocy podpalić miasto, wywołały popłoch, wskutek czego zarekwirowano z Rzeszowa kompanję wojska. Porządek i spokój przywrócono. Aresztowano 13 osób podejrzanych o czynny udział w zaburzeniach.

Podobne zajścia miały miejsce w Bukowej i Błaszkowej, w powiecie pilzneńskim, w nocy z 12. na 13. bm. W Bukowej, według doniesienia interesowanych żydów, około 20 chłopów napadło na folwark Józefa Offnera, u którego schroniły się dwie rodziny żydowskie, zbiegłe z Kołaczyc, z powodu tamtejszych rozruchów. Jak podali Józef Offner, dzierżawca, tudzież Meilech Lauh, właściciel dóbr w Dembowy, Andrzej Kowalski naczelnik gm. m. Brzostka i przeł. gminy wyz. izr. Lazar i Aba Wróbel — chłopi mieli powybijać w domu Offnera szyby i zniszczyć sprzęty domowe, poczem dostali się do piwnic, powynosili garnki z nabiałem, a uchodząc, grozili, że napad ponowią. Równocześnie zaszły podobne zaburzenia w Błaszkowej, gdzie przyaresztowano 7 podejrzanych o udział w rozruchach.

Poprzednio w Sułkowicach, Krzywaczce i kilku innych gminach, powiatu myślenickiego, miały miejsce podobne niepokoje; w kilku domach żydowskich powybijano szyby i złupiono szynki. Aresztowano 4 ekscedentów i spokój przywrócono.

Zaburzenia podobne zaszły także w Skawinie i w Radziszowie, gdzie zgraja niedorostków w dniu 4. b. m. spustoszyła dom miejscowego szynkarza. Skutkiem energicznych zarządzeń i wpływu miejscowego proboszcza niepokoje nie ponowiły się więcej.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 15. czerwca. *Fremdenblatt* omawia zaburzenia antisemickie w Galicji i pisze, że obecny ruch antisemicki wziął swój początek z Wiednia, gdzie jednakowoż był tylko polityczną bronią w walce przeciw liberalizmowi. Antisemityzm w Wiedniu ma dotychczas tylko znaczenie teoretyczne, podczas gdy w Galicji przystąpiono zaraz do czynu. Na razie ten ruch przewrotowy ogranicza się tylko do wybryków przeciw żydom, należy się jednak obawiać, że skieruje się on także przeciw innym warstwom ludności (?). Z tego powodu rząd centralny uchwalił chwycić się jak najenergiczniejszych środków, aby przywrócić spokój w Galicji i pociągnąć do odpowiedzialności niesumiennych agitatorów.

Wiedeń 15. czerwca. Prezydent ministrów hr. Thun zażądał od galic. namiestnictwa bardzo szczegółowych informacyj o przebiegu antisemickich rozruchów w powiecie jasielskim.

Wiedeń 15. czerwca. Zaburzenia antisemickie w Galicji wywołane w tutejszych sferacd żydowskich i miarodajnych pewne zaniepokojenie. Kilka dni temu hr. Thun wobec deputacji stowarzyszenia „Oesterreichisch jüdische Union" oświadczył, że rząd z całą stanowczością chronić bedzie żydów na równi z innymi obywatelami panstwa.

Jasło 15. czerwca. Według oficjalnych doniesień, rozruchy nigdzie się nie ponowiły. Starosta zarządził, ażeby wojsko jeszcze pozostało w tych miejscach, do których zostało wysłane.

Kraków 15. czerwca. Z powodu rozruchów antisemickich w Jaśle wysłano tam 1 bataljon piechoty z Tarnowa i 1 bataljon piechoty z Rzeszowa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Czwartek 16. czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr miejski krakowski: „Frycek", dramat Sudermanna; „Boubouroche", sztuka Courtelina i „Dzieci muzy", komedja Domnika. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał wczoraj popołudniu do Wiednia, powraca do Lwowa w poniedziałek. — P. Fałat, dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, według doniesienia wiedeńskiej *Reichswehr*, zrezygnował z posady.

Kalendarz. Czwartek (16.): Franciszka Reg. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 56.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował asystentów technicznych Józefa Oxińskiego, Edmunda Libańskiego, Karola Zinkiewicza, inżynierami-adjunktami w oddziale techniczno-drogowym, zaś elewów technicznych I. kl. Antoniego Kowalewskiego, Józefa Hohna, oraz Eustachego Żebrowskiego w Paryżu, prowizorycznymi inżynierami-adjunktami w oddziale techniczno-drogowym wydziału krajowego.

Odznaczenie. Cesarz nadał godność szambelana Andrzejowi Przybysławskiemu, porucznikowi 5. pułku dragonów.

Jubileusz dziennikarza. W tych dniach w Warszawie bez rozgłosu obchodził 25 rocznicę pracy publicystycznej i dziennikarskiej jeden z najdzielniejszych, a zarazem przeczystym odznaczający się charakterem dziennikarz polski p. Stanisław Szczutowski. Z okazji tej *Kurjer Codzienny*, którego jubilat jest współredaktorem, zamieścił notatkę trafnych myśli:

„Dla czytelnika wystarcza, że to i owo wyczytał w dzienniku. Nie zapytuje on nawet, kto był autorem takich, lub innych myśli; dlatego też współpracownicy choćby najbardziej poczytnych organów są ogółowi mało znani. A jednak niektórzy z nich mają nie mało zasługi dla społeczeństwa. W gronie naszem redakcyjnem mamy właśnie takiego pracownika, którym szczyciłaby się każda redakcja, a który przez długi szereg lat usilnej pracy dziennikarskiej bez zmazy służył wiernie i uczciwie swemu społeczeństwu. Jest nim Stanisław Szczutowski. Spokojny, bezstronny, wytrawny w sądzie, niezłomnych przekonań, zabierał nieraz głos w doniosłych kwestjach społecznych i zawsze myśli i przekonania jego znajdowały gorących zwolenników. Skromny nad wyraz, unika wszelkiego rozgłosu i chociaż sam niegdyś stał na czele pisma, chętnie usuwa się na drugi plan nawet tam, gdzie pierwsze miejsce zajmować powinien. Mówiąc nieraz o zasługach innych, nie popełniamy chyba niewłaściwości, podnosząc pracę pisarza, tak blisko z nami zespolonego, składając mu serdeczne życzenia, aby długo jeszcze mógł pracować wytrwale na niwie dziennikarsko-literackiej, którą tak ukochał."

Samobójstwo. W krzakach pod Krjan nad Dunajem pod Wiedniem, znaleziono w sobotę wieczorem powieszonego człowieka. W sukniach nieboszczyka znaleziono papiery, z których się dowiedziano, że nieboszczyk identyczny jest z czeladnikiem szmuklerskim Janem Kozakiewiczem, mającym lat 45. W liście pozostawionym jako powód samobójstwa podał nędzę i brak zarobku.

Zamach na listonosza wykonano we Frankfurcie. Niejaki Frank z Heilbrunn wynajął pokój i pod swoim adresem nadał przekaz na 2½ marki. Gdy listonosz pieniężny się zjawił — zakłuć go chciał nożem, zranił go jednak tylko. Listonosz, który nie jest ciężko rannym — wydostał się z pokoju i zamknął drzwi z zewnątrz. Policja uwięziła Franka.

Ile jest języków na świecie? Według najnowszego obliczenia jednego z geografów francuskich na świecie istnieje 860 języków i około 500 djalektów. Na Europę przypada 89 języków, na Afrykę 114, na Azję 193, na Amerykę 417, a na Australję 117. Na wielu małych wyspach Polinezji mówią takim językiem, którego mieszkańcy najbliższych wysepek najzupełniej nie rozumieją i ze swymi sąsiadami porozumiewają się tylko na migi.

Pogrzeb śp. Reissa kupca i obywatela miasta Lwowa, odbył się onegdaj po południu z wielką okazałością. Kondukt, który prowadził ks. kanonik Stupnicki w asystencji kilku księży, szedł ulicami: Akademicką, placem Halickim i Bernardyńskim na cmentarz łyczakowski. Pochód otwierał osobny wóz, zaprzężony w dwa czarne konie, na którym złożono mnóstwo wieńców. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego i tłumy publiczności, wśród której widzieliśmy kilku radnych miejskich, reprezentujących obywatelstwo lwowskie, oddające ostatnią posługę zmarłemu koledze.

Na walnem zgromadzeniu cechu stolarskiego, które odbyło się onegdaj wieczorem, obrano w miejsce ustępującego cechmistrza Skarbka, na lat trzy cechmistrzem Emila Czerniawskiego, zastępcą zaś Hornunga.

Fałszywy alarm. Stefan Kociuba, stróż kamienicy przy ulicy Ormjańskiej pod l. 12, zawezwał onegdaj w południe pogotowie straży ogniowej, oświadczając, iż w sąsiedniej kamienicy pod l. 10 na strychu się pali. Tymczasem przybyła straż pożarna zbadała, iż ani na strychu w kamienicy pod l. 10, ani pod l. 12 się nie paliło i że dym, który Kociuba widział, pochodził od ognia, przy którym gotowano korki na podwórzu realności pod l. 10, a który uniesiony wiatrem w górę, wcisnął się w szczeliny dachu tego domu i wychodząc stamtąd dawał złudzenie pożaru na strychu.

* **Ślub** p. Kazimiery Piórkiewiczówny, córki kierownika szkoły męskiej im. Staszica, z p. Kazimierzem Koniuszewskim, oficjałem kraj. dyrekcji skarbu, odbędzie się we czwartek d. 16. bm. o godz. 11. rano w kościele OO. Bernardynów.

* **W Związku naukowo-literackim** odbędzie się we czwartek, 16 bm. o godzinie 7½ wieczorem odczyt p. Władysława Kozłowskiego pt.: „Mickiewicz a Towiański".

* **Wieczór** na cześć artystów i artystek sceny krakowskich, goszczących w naszem mieście, odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w sobotę d. 18. bm. Początek o godz. 10. wieczorem. Celem uniknienia natłoku — projektowane są też tańce — lista uczestników zostanie zamknięta we czwartek d. 16. bm. wieczorem. Wstęp dla członków „Koła" z rodzinami, oraz dla osób przez wydział zaproszonych.

* **Z tow. dziennikarzy polskich.** Wydział towarzystwa zamianował na posiedzeniu w dniu 13. bm. odbytem delegatami swymi na obchód Palackiego w Pradze odbyć się mający: Liberata Zajączkowskiego, Michała Chylińskiego, Edmunda Kolbuszowskiego, Bronisława Laskownickiego, Aleksandra Milskiego, Ludwika Masłowskiego i dr. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego.

* **Posiedzenie** komitetu dla „Podwieczorku wyścigowego" na dochód „Dzieciątka Jezus", odbędzie się w sobotę 18. bm. o godz. 5. popołudniu w pałacu ks. Sapiehów przy ul. Kopernika l. 38.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" odbędzie się dnia 3. lipca 1898 r. o godzinie 4. po południu w sali „Skały".

Zmarli:

Aleksandra z Kwiatkowskich Bielańska, żona wicedyrektora banku hipotecznego we Lwowie, dnia 14. b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 6. popołudniu z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 43.

W Kulparkowie, Karol Tytz, oficer wojsk polskich z roku 1831, lat 91.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś we czwartek „Frycek", dramat w 1 akcie Hermana Sudermanna („nowość), „Boubouroche", sztuka w 2 aktach Jerzego Courtelina (nowość), „Dzieci muzy", komedja w 1 akcie Franciszka Domnika (nowość); jutro w piątek „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (nowość), na dochód Tow. dziennikarzy polskich; w sobotę „Tamten".

„Lutnia" lwowska została zaproszona na uroczystość Mickiewiczowską do Krakowa. Dnia 26. bm. wyjeżdża 45 naszych lutnistów.

Teatr.

(„Uczta lwa", sztuka w pięciu aktach F. de Curela. Przekład Antoniego Potockiego).

O artystycznej wartości odegranego onegdaj dramatu, niezależnej od czynników niższej kategorji, jak aktualność tła lub poruszonego tematu, nie wiele da się powiedzieć pochlebnego. Natomiast obfituje on w momenty, które umieją poruszyć w każdym inteligentnym słuchaczu tysiąc strun, składających się na jego mniej lub więcej wyraźnie ukształtowane przekonania społeczne. Kwestja socjalna wysunęła się tak bardzo na czoło publicznego życia, wycisnęła tak jaskrawe piętno na naszej epoce, że trudno sobie wyobrazić człowieka kulturnego, któryby mógł zupełnie obojętnie przejść obok tego olbrzymiego fermentu, podmywającego fundament dzisiejszego społeczeństwa. Jeśli się nawet nie jest urodzonym agitatorem i czuje się wstręt do walk politycznych, to przecież muszą one interesować obserwatora, bo są jedną z niezaprzeczenie ciekawych form, w jakich objawia się życie współczesne. Bez względu na to, czy się jest artystą, socjologiem lub filozofem niepodobna nie patrzeć z zajęciem na widowisko, jakie rozgrywa się przed naszemi oczami.

W takich warunkach sztuka teatralna, oparta na tle motywów społecznych musi znaleść w audytorjum silny oddźwięk. Przyzwyczailiśmy się analizować na scenie duszę jednostki lub rozwiązywać problematy, tyczące się jednostki — i nagle pokazują nam na niej duszę tłumu robotniczego, rozfalowaną, namiętną, żywiołowo groźną, ze śpiewem „Czerwonego sztandaru", z hasłami przebudowy socjalnej... Takie to znane z ulicy, z trybun i łamów pism, tak ciągle zaprzątające naszą uwagę, że łatwo sobie wyobrazić, jak silne wrażenie wywołać musi w teatrze. Autor francuski podjął w swojej sztuce problemat określenia stosunku tego tłumu do jednostki i wyszukania dla obojga odpowiedniej oceny wartości. Kwestja, którą na korzyść jednostki, występującej jako zakrzyczana mniejszość, rozstrzygnął Ibsen, wyłania się tu na tle socjalnem, z jaskrawym aparatem strejków, walki klas i jej wszystkich koniecznych, a tak znanych następstw.

Curel staje przeciwko tłumowi, jako obrońca jednostki, której praw broni. Nie tłum — lecz genjusz pcha naprzód rydwan cywilizacji i dobrobytu. Rzecz rozgrywa się na tle fabrycznem. Jednostka pojawia się uzbrojona w inteligencję, talent twórczy, „zdrowy egoizm" i stwarza potężne ogniska przemysłu, do których ciągną po żer kruki robocze, ślepe narzędzia w dziele przetapiania jej świetnych pomysłów w czyn. Cały świat dzieli się na twórców i wykonawców — panów i sługi. Tym twórcom, silnym, przedsiębiorczym, torującym drogi postępu, przeciwstawia nietylko szarą masę, której rola jest czysto wykonawczą, ale także nieproduktywnych jego zdaniem apostołów, krzewiących u dołu oderwane ideały. Z śmiałej, egoistycznej pracy jednostek spływają na niziny społeczne daleko większe dobrodziejstwa, aniżeli z wątpliwych usiłowań okrzesania go, wzbudzenia w nim szlachetnych popędów. Pozostanie on zawsze brutalnym, a ideały jego tkwić będą w najniższych kręgach pożądań.

Nie są to rzeczy nowe. Wypowiedział je w swoich świetnych aforyzmach Nietzsche, a apostołowie jego roznieśli je po świecie, jako nową formę arystokracji, wynoszącej silną, twórczą indywidualność do rzędu nadludzi i przeznaczając jej rolę wytworzenia społeczeństwa przyszłości. Reprezentantem tej idei w dramacie Curela jest szlachetny kapitalista Jan de Sancy. Przechodzi on w życiu trzy fazy. Z początku jest poetą, ubóstwia naturę, wsłuchuje się w jej potężne szumy i roztapia się w niej, jako mała cząsteczka. Przez lekkomyślność i zarazem przypadek zabija robotnika. Ten fakt przeobraża go. Na zwłokach zabitego przysięga poświęcić swoje życie szczęściu robotników. Zostaje wśród nich apostołem idei chrześcijańsko-społecznej, wsławia się jako znakomity mowca, zyskuje popularność i krzewi miłość, uważając ją za jedyny środek wyrównania konfliktów klasowych. Ten okres trwa jednak niedługo i jest tylko przejściowym procesem na drodze poszukiwania prawdy.

Jan de Sancy nie czuje się dobrze w tej roli. Gra w nim jakiś czynnik, którego nie umie sobie na razie uświadomić. Nareszcie pod wpływem szwagra, przedstawiciela kapitału, walczącego „w imię idei" z tłumem roboczym, przeprowadza analizę samego siebie i spostrzega, że na dnie jego całej działalności społecznej tkwiła próżność, czynnik egoistyczny, że człowiek jest zbyt słaby, aby się mógł kierować wyłącznie tak oderwanym od swojej istoty motywem, jak miłość drugich. Wtedy wkracza w fazę trzecią i stanowisko swoje formułuje w porównaniu silnych jednostek, sterujących życiem społecznem — do lwa, a tłumu — do szakali. Drogą rozwoju nie jest miłość, lecz ekspansja wobec masy jednostek biernych. Szakale nie miałyby co gryźć, gdyby nie łupy lwów, zdobyte ich odwagą. Wartości te nie dadzą się wcale porównać; szakale, jako zwierzęta mniejwartościowe, muszą zadowolić się resztkami z bogatej uczty, w której lwom przypada słuszna i godziwa — lwia część.

Przeniesiona na grunt walki kapitału i pracy i postawiona w ten sposób kwestja stosunku jednostki do tłumu, jest oczywiście najfałszywszą w świecie. Trzebaby sobie wprzód wyobrazić — a do tego nie wystarczyłby najsilniejszy wysiłek fantazji — że wszyscy kapitaliści są lwami. Przewaga, jaką posiadają oni w walce społecznej nad jakimkolwiek ruchem, tkwi w kapitale, którego magiczna siła stwarza cudy. Rola, którą gra kapitał, bywa przecież tak często, coraz częściej uniezależnioną od człowieka, że tylko w nielicznych wypadkach może być mowa o przewadze inteligencji, a cóż dopiero genjusza! Doświadczenie uczy, że genjalne jednostki kręcą zwykle karki, lub same wprzągnięte są w rydwan przewagi pieniężnej, a owoce ich twórczości spożywają przedsiębiorcy, posiadający tylko spryt. Wobec tego, co stwierdza najprostsza obserwacja życiowa, jakże fałszywemi są idee Curela i jak niemoralną owa uczta lwia, z której resztki tylko mają przypaść szakalom.

Cały dramat jest jakby miniaturowym kotłem, w którym wre walka społeczna. Ksiądz, którego programem jest miłość i Chrystus — rzesza socjalistyczna, której programem jest strącenie bogaczów z ich piedestałów w imię równości — i Jan de Sancy, którego ideą jest panowanie silnych. Rzecz kończy się na scenie tem, co jest w życiu: zaognieniem, walką i zgrzytem. Braki artystyczne utworu (cały akt I i II stanowią ekspozycję, akt V jest zbyteczny) wynagradza temat, który sam przez się, niezależnie od autora, musiał interesować. Pp. Śliwicki (Jan de Sancy) i Kotarbiński (ksiądz) wyróżnili się najbardziej w licznym zastępie artystów, biorących udział w wykonaniu utworu. A wykonany był on tak, że zadowolił najwybredniejsze wymagania. Sceny zbiorowe, na których polegał główny efekt, wypadły wprost po mistrzowsku, to też gdy po akcie IV w widowni zerwał się huragan oklasków, stało się bardzo słusznie, że za uznanie wyszedł podziękować — cały tłum.

Nie wyobrażamy sobie w ogóle czegoś świetniejszego w tym rodzaju, jak to zgromadzenie robotnicze, przed którem Jan de Sancy składał *credo* swojej nowej wiary społecznej. Tłum ten kipiał nienawiścią, falował, burzył się, drgał jak spieniona woda. Każdy gest był dobry, każdy okrzyk, gubiący się w chaosie innych, miał swoją określoną rolę. Był to zbiorowy znakomity aktor i trzeba było świetnego psychologa tłumu, ażeby stworzyć tak niezrównaną całość. Psychologiem takim jest p. Pawlikowski — i jemu należy się największy laur onegdajszego wieczoru. Czy wolno być niedyskretnym? P. Pawlikowski był sam na scenie, jako uczestnik tłumu, i kierował tą wspaniałą grupą, która widzowi musiała na długo wyryć się w pamięci. *a. c.*

Z izby sądowej.

Kraków 15. czerwca.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Dziś rano przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczął się proces przeciw drowi Lehmanowi, kandydatowi adwokackiemu, Malikowi, pisarzowi adwokackiemu, obu z Nowego Sącza, oraz Sułczewskiemu, wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi socjalistycznego *Naprzodu*. Wszyscy trzej są oskarżeni o obrazę honoru, popełnioną na księżach Jezuitach: Maćkowskim, Sopuchu, Załęskim, Kotowiczu i Gołąbku, oraz na nowosądeckiej „Przyjaźni".

Dr. Lehman popełnił oszczerstwo, zarzucając księżom Jezuitom, iż po przedstawieniu w nowosądeckiej „Przyjaźni" dopuścili się niemoralności na służącej Izworskiej. Oszczerstwo to spisał Lehman, a Malik przesłał to pismo do *Naprzodu*.

Rozprawa poranna odroczona do godziny 4 popołudniu zakończyła się sensacyjnym wypadkiem, bo aresztowaniem pierwszego świadka Schäffnerowej.

Schäffnerowa dziś na rozprawie złożyła zupełnie inne zeznania niż przed sędzią śledczym w Nowym Sączu. Jest ona głównym świadkiem i na podstawie jej opowiadania dr. Lehman spisał całą opowieść o rzekomej zbrodni księży Jezuitów. W Sączu przed sędzią śledczym wyparła się wszystkiego, dziś na rozprawie twierdzi, że przed sędzią śledczym zeznała fałszywie, gdyż w istocie słyszała od służącej Izworskiej, że padła ofiarą niemoralnego czynu ze strony oo. Jezuitów.

Ponieważ Schäffnerowa w swych zeznaniach ciągle się wikłała i widać było, że zeznania te są fałszywe i tendencyjne, przewodniczący zarządził jej aresztowanie i polecił natychmiast spisać z nią protokół.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Z centralnego komitetu przedwyborczego otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Sprawa wyborów z kurji piątej okręgu Sanok-Brzozów-Krosno-Jasło-Lisko-Staremiasto-Dobromil dała powód do rozmaitych wycieczek przeciw postępowaniu centralnego komitetu przedwyborczego.

Zarzucano mianowicie, że komitet zaniedbał zorganizować lokalne komitety i wezwać je do działania, tudzież, że w ogóle cała akcja ze strony komitetu centralnego jest spóźnioną, a skutkiem tego bezowocną.

Dla wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy przedewszystkiem przypominamy, że według obowiązującego regulaminu wyborczego, przez sejmowe koło polskie uchwalonego, tudzież według instrukcji, na podstawie tego regulaminu przez komitet centralny uchwalonej i wszystkim komitetom lokalnym rozesłanej, utworzone przy wyborach do sejmu komitety funkcjonują przez lat sześć także przy wyborach do rady państwa.

Nie miał zatem komitet centralny prawa organizować na nowo komitetów lokalnych, lecz mógł tylko wziąć inicjatywę w akcji wyborczej, co też uczynił z razu poufnie, a następnie z początkiem kwietnia r. b. zapraszając mężów zaufania ze wszystkich powyżej wymienionych powiatów na konferencję do Lwowa.

Ze sprawozdań zaproszonych na konferencje mężów zaufania, a zarazem członków tych lokalnych komitetów przedwyborczych, które przeprowadziły wybór śp. Wysockiego, okazało się, że sytuacja w okręgu wyborczym znacznej uległa zmianie.

Na tejże konferencji uznano także zgodnie że możliwem jest postawienie ze strony centralnego komitetu tylko takiego kandydata, stojącego na gruncie solidarności koła polskiego, któryby był znany i popularny w tym okręgu wyborczym.

Komitet centralny przeto upraszał przybyłych na ową konferencję reprezentantów lokalnych komitetów wyborczych, aby starali się zachęcić do kandydowania osobistość odpowiednią, tudzież, aby komitety lokalne, porozumiawszy się między sobą, stosowny wniosek

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie tutek Niemojowskiego!
odznaczonych dwoma medalami zasługi, — Należy strzedz się przed naśladownictwem.

S. W. Niemojowski, Lwów, plac Marjacki 8., poleca:
Najnowsze korespondentki: z reprodukcjami obrazów znanych mistrzów, z widokami wszystkich stron świata, humorystyczne, drastyczne okolicznościowe, charakterystyczne itd. — Przeszło 3000 wzorów na składzie, sztuka od 4 ct.
Albumy do ilustrowanych korespondentek w cenie od 60 ct. — Wszelkie towary wchodzące w zakres handlu papierowego.

komitetowi centralnemu przedstawiły, a nadto sam odniósł się do kilku osób z inicjatywą, aby o mandat z V. kurji sanockiej się ubiegały.

Po tej konferencji z początkiem kwietnia r. b. i wdrożonej przez siebie akcji, komitet centralny nie przestał nalegać na miejscowe komitety, aby przystąpiły do postawienia kandydata. Lecz starania te były daremne, a tymczasem agitacja wyborcza przybrała rozmiary formalnego roznamiętnienia.

Chcąc jednak wyczerpać wszelkie środki, zwołał jeszcze centralny komitet ponowną konferencję reprezentantów komitetów lokalnych do Lwowa na dzień 1. czerwca r. b.

I na tej konferencji żaden z reprezentantów komitetów lokalnych nie postawił żadnej kandydatury, wobec czego centralny komitet postanowił jeszcze raz zwołać do Sanoka, a to na dzień 6. czerwca r. b. liczniejsze grono reprezentantów komitetów powiatowych i odniósł się do marszałka powiatu sanockiego, p. Truskolaskiego o objęcie przewodnictwa na tem zebraniu i nadesłanie relacji o wyniku narad, któremu to wezwaniu p. Truskolaski z całą gotowością zadość uczynił.

Komitet centralny przeto nie zaniedbał wcale wziąć inicjatywy w stosownym czasie i ustawicznie nalegał na obywatelstwo w okręgu wyborczym, aby postawiono odpowiednią kandydaturę.

Że to jednak nie nastąpiło — nie jest ani winą centralnego komitetu, ani też komitetów miejscowych, lecz jest wynikiem stosunków, jakie wytworzyły się w rzeczonym okręgu wyborczym przez długotrwałą agitację, która doprowadziła do tego, że wszelkie żywioły poważne, spokojne, stojące na gruncie tradycji narodowej i zgody społecznej wolały usunąć się od akcji, aniżeli udziałem w walce pomiędzy ludowemi stronnictwami zaostrzać jeszcze bardziej stosunki w tych powiatach istniejące.

Jakkolwiek nie można wątpić, że stosunki te z czasem się ułożą, to jednak w tej chwili stawianie kandydatury zatwierdzonej przez komitet centralny przyczyniłoby się tylko do jeszcze większego roznamiętnienia, panującego w owych powiatach.

Dlatego postanowił centralny komitet w rzeczonym okręgu żadnej kandydatury nie stawiać.

We Lwowie, 14. czerwca 1898.

Stanisław Stadnicki wiceprezes komitetu centralnego. — *Albin Rayski* sekretarz.

Rada państwa.

Neue fr. Presse gwałtownie napada na p. Jaworskiego, jako mistrza manifestu, łagodnego jak gołąb, a chytrego jak wąż. Manifest z wielkim naciskiem akcentuje, że większość nie może abdykować. W pojęciu p. Jaworskiego większość ta jest niby majoratem parlamentarnym lub jak propinacja galicyjska, której wyrzec się nie chcą. A przecież ta większość lada dzień stać się może mniejszością, zależy to tylko od kaprysu Dipauliego.

Drugim warunkiem, jaki większość stawia Thunowi, jest, aby szanował zasady, wyrażone w adresie Dzieduszyckiego, tj. aby szkoły wydano sejmom, aby parlament zrzekł się prawa nakładania podatków, aby namiestnictwa przemienić w jakieś ministerstwa krajowe. W obecnych warunkach podnosić tak rewolucyjny program jest wprost niesumiennością. Hr. Thun dowiedział się wczoraj, za jaką cenę większość chce go popierać. A Niemcy stawiają jeden tylko postulat, zadośćuczynienie sprawiedliwości, zniesienie rozporządzeń językowych.

Neues Wiener Journal donosi, że br. Thun ma zamiar zawiesić na pewien czas moc obowiązującą rozporządzeń językowych, wątpi jednak, czy Niemcy na takie załatwienie sporu się zgodzą.

Vaterland podkreśla umiarkowany ton manifestu prawicy, w innych komunikatach widzi tylko bezradność wszystkich stronnictw.

Arbeiter Zeitung twierdzi, że Thun popełnia jedno fiasko za drugiem i widocznie sam siebie chce łudzić, aby się tylko dłużej módz utrzymać przy sterze. Dalej zarzuca Thunowi, że lekceważy konstytucję, gdyż odroczenie rady państwa nie zostało ogłoszone w *Wiener Ztg.* Również jest pogwałceniem ustawy, że deputacja kwotowa austrjacka mimo odroczenia parlamentu chce dalej pertraktować z deputacją węgierską.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Praga 15. czerwca. *Narodni Listy* donoszą, iż hr. Thun tego lata zaprosi niemieckich i czeskich mężów zaufania na konferencję.

Wiedeń 15. czerwca. Po konferencji stronnictw lewicy zebrali się przewodniczący klubów na naradę i wydali następujący komunikat:

„Zebrani prezesowie klubów: niemieckiego stronnictwa ludowego, postępowego, wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, chrześcjańsko-socjalnego i wolnego niemieckiego zjednoczenia zważywszy, że ich wspólne postępowanie przyczyniło się znacznie do utrwalenia stanowiska Niemców w Austrji i do wygrania wypowiedzianej im walki, uchwalili wytrwać i nadal w tym taktycznym związku i upoważnić przewodniczącego, aby także podczas odroczenia izby w ważnych sprawach zwoływał konferencję przewodniczących klubów, aby i na przyszłość jednomyślność w postępowaniu była zapewnioną.

Przewodniczący klubów mogli skonstatować, iż na konferencji przewodniczących reprezentowane stronnictwa są zdecydowane bronić konstytucyjnych praw przeciw każdemu, w jakikolwiekbądź sposób przeciw nim skierowanemu zamachowi, i że obstają one i nadal przy żądaniu zniesienia rozporządzeń językowych i w wypełnieniu tego żądania widzą jedyny środek dojścia do spokojnej, bogatej w owoce pracy parlamentarnej, szczególniej na polu ekonomicznem.

Niemieckie stronnictwo postępowe (liberalne) pod tytułem „do ludu niemieckiego w Austrji“ wydało szumny manifest, w którym czytamy: Już rok przeszło minął, odkąd Niemcy w Austrji zmuszeni zostali do obrony w rozpaczliwej walce należnych im praw, a jeszcze nie widać końca tej walki.

Prawda, żeśmy dotychczas odnosili zwycięstwa, ministerstwa znikały, po raz trzeci od wydania owych nieszczęsnych rozporządzeń językowych zamknęły się bramy parlamentu, a także i ostatnia sesja parlamentu spełzła na niczem, gdyż niemieckie stronnictwa są zdecydowane przeszkadzać każdej pozytywnej pracy parlamentarnej dopóty, póki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione.

Lecz dotąd jeszcze widzimy, że nasi narodowi przeciwnicy czują godną nagany niechęć do każdego opartego na sprawiedliwych podstawach porozumienia się. Lecz tak, jak nam nie udało się przeprowadzić naszych życzeń, tak samo naszym słowiańskim nieprzyjaciołom nie udało się dojść bliżej do ich celów, spełnić ich dążenia skierowane przeciw Niemcom i państwu, pragnące zburzenia Austrji i zesłowiańszczenia większości prowincyj austrjackich.

Fakt ten musi być dla nas bodźcem, abyśmy otuchy nie stracili i nie ustawali w walce o prawa naszego narodu i o konstytucję. Z głębokiem ubolewaniem widzimy, iż zaczynają panować w istocie stosunki takie, które czynią konstytucję iluzoryczną. Odpowiedzialność za to nie spada atoli na nas, tylko na tych, którzy do walki nas zmusili i oprócz tego zawarli z węgierskim rządem ugodę taką, jakiej Austrja absolutnie przyjąć nie może.

W naszej walce nie możemy spodziewać się pomocy z żadnej strony, jesteśmy ograniczeni tylko na nasze własne siły, a mimo to jesteśmy pewni zwycięstwa, jeśli Niemcy nadal wytrwają w solidarności.

Wiedeń 15. czerwca. *(Z koła polskiego).* P. Jaworski zagaiwszy obrady poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia byłemu członkowi koła śp. Jasińskiemu, poczem nastąpiła dyskusja poufna w sprawie rozruchów antisemickich w Galicji. Po dłuższej dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: Koło polskie potępia z największem oburzeniem rozruchy antisemickie w Galicji, jako najbardziej szkodliwe krajowi. Koło polskie uznając energiczną działalność namiestnika Galicji hr. Pinińskiego poleca swemu prezydjum, aby wyjednało u prezydenta gabinetu jako ministra spraw wewnętrznych i u ministra sprawiedliwości energiczne popieranie działalności namiestnika i wszelkiemi siłami wystąpiło przeciw rozruchom wywrotowym w Galicji. W dyskusji przytoczono, że według relacji rządowej od marca dotąd wydarzyły się rozruchy antisemickie w jedenastu miejscowościach a z tego w dwóch dwukrotnie.

Następnie podał p. Jaworski do wiadomości członków koła uchwalony przez prawicę komunikat, nad którym odbyła się dłuższa dyskusja poufna. (Streszczenie komunikatu podajemy powyżej. Dosłowne brzmienie jego podamy w jutrzejszym numerze.)

Wiedeń 15. czerwca. Według pism wystąpił Dipauli przeciwko manifestowi prawicy, aby nie zaostrzać kontrastów, podczas gdy Karlon żądał bezwarunkowo wydania manifestu. Zdaniem Karlona niewydanie manifestu byłoby abdykacją i naruszałoby honor i godność prawicy, gdyby i w tym wypadku prawica ustąpiła. Przeciwko tym, którzy tylko rewolucji pragną, należy występować ostro.

Wiedeń 15. czerwca. Klub czeski obradował nad sytuacją na dwóch posiedzeniach. Na drugiem był obecny minister Kaizl.

Wiedeń 15. czerwca. Na posiedzeniu rady miejskiej interpelowali liberalni dlaczego nie postawiono na porządku dziennym wniosków tyczących się wyrażenia sympatji rozwiązanej radzie miejskiej w Gracu.

Lueger odpowiedział, iż wydział rady zastanawiał się już nad tem, i w swoim czasie zda sprawę w pełnej radzie.

Niemcy liberalni i narodowi zaczęli wrzeszczeć i hałasować, wkrótce się jednak uspokoili.

Klub mieszczański wezwał Purschta, aby albo skarżył *Wiener Tagblatt*, albo też złożył mandat w przeciągu 48 godzin.

Purscht oświadczył, iż będzie skarżył, ponieważ odrzucono jego propozycję zwołania sądu honorowego.

Wiedeń 15. czerwca. Manifest wolnego niemieckiego zjednoczenia zapewnia, że stronnictwo to stoi wytrwale na gruncie niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, żąda jak najspieszniejszego zniesienia rozporządzeń językowych, życzy sobie jak najrychlejszego przywrócenia spokojniejszych stosunków parlamentarnych, wreszcie zapewnia, że stronnictwo chętnie weźmie udział w owocnej pracy i będzie występowało przeciwko wszelkim usiłowaniom zakłócenia takiej pracy, pod warunkiem jednakowoż, iż rząd stworzy dla niej odpowiedni grunt.

Wiedeń 15. czerwca. Manifest większości opiewa: Przy końcu obecnej sesji sądzi większość izby poselskiej, iż jest jej obowiązkiem ze względu na opinję publiczną i na to, że większość reprezentuje ogromną większość ludów monarchji, podać do wiadomości publicznej krótką charakterystykę swego postępowania podczas godnej pożałowania a tak jałowej i niepłodnej sesji wiosennej. W przekonaniu, że ostateczne uzdrowotnienie już od roku przeszło ciężko chorego parlamentaryzmu jest najważniejszą sprawą dla interesów monarchji, państwa i jego krajów, większość czyniła dobrowolnie wszystko, co mogłoby umożliwić pracę parlamentu, a unikała wszystkiego, coby pracy tej mogło przeszkodzić, wyrzekła się ponownego wyboru dawnego prezydjum, okazywała w rocznikach parlamentaryzmu dotychczas nigdzie nie zapisane zaparcie się, zrzekła się dobrowolnie ostrych środków porządkowych na wypadek zakłócenia obrad, nawet nowe rozporządzenia językowe zmienione na korzyść Niemców, przez najbardziej interesowaną w tej sprawie większość, zostały bez wszelkiej opozycji przyjęte.

Dyskusji w izbie, z jedynym wyjątkiem dyskusji o zniesieniu ceł zbożowych, nie usiłowała większość skrócić żadnym wnioskiem o zamknięcie dyskusji.

Nadto większość, mimo istniejących w jej kołach wielkich, zasadniczych wątpliwości o kompetencji, zgodziła się, utrzymując zasadę równouprawnienia wszystkich narodowości, wziąć udział w pracach mającej się wybrać według przepisów regulaminu komisji językowej.

Gdy rząd wniósł prowizorjum budżetowe na drugie półrocze roku bieżącego z preliminarzem inwestycyjnym, jak również z licznemi bardzo ważnemi dla gospodarstwa narodowego i polityki socjalnej przedłożeniami (zniżenie opłat od przeniesienia własności, projekt ustawy o kartelach, zniesienie stempla dziennikarskiego, myt itd.), większość zapomocą zapytania wystosowanego do prezydenta, usiłowała doprowadzić do obrad nad niemi, a to z jednej strony dla chronienia konstytucyjnych praw parlamentu, z drugiej w interesie ciężko pokrzywdzonego gospodarstwa narodowego.

Gdy jednak na konferencji przewodniczących klubów, przewodniczący klubów mniejszości oświadczyli się przeciw temu projektowi, większość musiała się wyrzec dalszych starań w tym względzie, ponieważ obecny wadliwy regulamin w pożałowania godny sposób nie wyklucza możliwości przeszkodzenia w takim razie obradom przez mniejszość, a więc usiłowanie przeprowadzenia obrad nad pożytecznemi i ważnemi przedłożeniami mogłoby tylko powiększyć wzburzenie, panujące w izbie.

W ten sposób musiała izba posłów wstrzymać swe prace, nie zadowoliwszy ani w najmniejszym choćiażby stopniu potrzeb znajdującej się w ciężkiem przesileniu ludności rzemieślniczej, przemysłowej, rolniczej i robotniczej, nie mając możności rozpoczęcia zamierzonych robót inwestycyjnych i nie zapobiegłszy temu, aby rząd bez przyzwolenia parlamentu ściągał podatki i wydawał pieniądze.

Tak konieczna w interesie monarchji ugoda z Węgrami, której przyprowadzenie do skutku przyszłoby z wielką pomocą finansom krajowym — pozostaje i nadal w zawieszeniu.

Do wyboru komisji językowej nie przyszło wcale i nie mniej jak 51 mowców — przeważnie opozycjonistów — zapisanych jest do głosu przy końcu sesji.

Większość, wyrażając swe głębokie ubolewanie z powodu takiego stanu rzeczy, za który wszelką odpowiedzialność z czystem sumieniem z siebie zrzucić może, oświadcza — pomimo uprzejmości, posuwanej nieraz do abnegacji, pomimo nabytego doświadczenia i pomimo znoszonych nieustannych napaści — swą gotowość dopomożenia rządowi w osiągnięciu zamierzonego celu, a mianowicie do przywrócenia wydatnej pracy parlamentarnej i nie będzie się wahała ponosić dalszych ofiar, o ile takowe nie będą musiały doprowadzić do abdykacji jako większości i do wyrzeczenia się zasad, wyrażonych w projekcie adresu z r. 1897.

Wiedeń 15. czerwca. Manifest niemieckiego stronnictwa ludowego ubolewa, że rząd nie uczy się nic z doświadczeń przebytych i waha się chwycić jedynego środka przywrócenia pokoju w państwie, a mianowicie bezwarunkowego zniesienia rozporządzeń językowych.

Niemieckie stronnictwo ludowe protestuje przeciwko każdej próbie naruszenia konstytucji lub jej obejścia, w szczególności zaś przeciwko stosowaniu §. 14, dalej zastrzega się przeciwko próbom absolutystycznym, i uważa jako obowiązek rządu, aby zniósł rozporządzenia językowe. Naród niemiecki żąda nareszcie decyzji i rozwiązania, a nie ścierpi żadnego innego, jak tylko takie, które odpowiada prawom honoru narodowego.

Praga 15. czerwca. Staroczeski *Hlas Naroda* donosi, że przed zebraniem się rady państwa w jesieni oktrojowany będzie nowy regulamin izby, wydany na podstawie § 14 ustaw zasadniczych.

Wiedeń 15 czerwca. Dziś rano odbyły posiedzenia komisja parlamentarna i komitet wykonawczy prawicy. Po dłuższej poufnej naradzie uchwalono, by komitet wykonawczy obradował stale, także podczas feryj parlamentarnych. *Neue fr. Presse* donosi nadto, jakoby p. Jaworski zawiadomił komisję, iż hr. Thun w ciągu lata ma prowadzić z Niemcami i Czechami rokowania w sprawie językowej.

Budapeszt 15. czerwca. Węgierska deputacja kwotowa przybędzie około 24. b. m. do Wiednia dla kontynuowania rokowań w sprawie ugodowej.

Wiedeń 15. czerwca. Dowiaduję się, że ustawa o podatku od sprzedaży cukru ogłoszoną zostanie na podstawie § 14 około 1. sierpnia. Ponieważ z tym podatkiem ściśle połączoną jest sprawa regulacji pensyj urzędniczych, więc zapewnie nastąpi ona po ogłoszeniu tej ustawy z dniem 1. sierpnia.

Praga 15. czerwca. Według *Politik* wczoraj w klubie młodoczeskim prowadzono ożywioną dyskusję. Mianowicie na posiedzeniu rannem p. Adamek wniósł rezolucję przeciw rządowi z zarzutem, że odroczenie sesji rady państwa jest ustępstwem wobec lewicy. Na popołudniowe posiedzenie klubu przybył minister dr. Kaizl, który wspólnie z dr. Kramarzem i Pacakiem przekonał opozycję, że odroczenie zostało postanowione już pierwej na żądanie prawicy. Wobec tego p. Adamek rezolucję swą cofnął.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 15. czerwca. Rząd nie otrzymał dotychczas potwierdzenia wiadomości, jakoby Amerykanie ponownie zaatakowali San Jago de Cuba.

Minister wojny oświadczył, że położenie w Manilli nie jest znowu tak bardzo złem, jak się to ogólnie przypuszcza, ponieważ jeneralny gubernator Augustin rozporządza 20.000 ludźmi i 199 armatami.

Waszyngton 15. czerwca. Obecnie wypłynęły już z portów wszystkie okręty z wojskiem w celu wzięcia San Jago de Cuba.

Jutro odchodzi z San Francisco druga ekspedycja wojska na Filipiny.

Madryt 15. czerwca. Minister spraw zewnętrznych oświadczył dziennikarzom, iż o jakichś pertraktacjach pokojowych ani mowy być nie może.

Frankfurt 15. czerwca. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż Manilla zupełnie jest obsadzona przez powstańców.

Nowy Iork 15 czerwca. Z Cap-Haitien donoszą do tutejszych dzienników, że w Guantanamo wysadzono znów 300 żołnierzy na ląd. Od soboty odbyło się tam kilka starć z Hiszpanami w otwartem polu. Bitwa niedzielna trwać miała 13 godzin. Krążownik „Marblehead“ ogniem działowym wspierał lądowe wojska amerykańskie, a w nocy rzucał snopy światła elektrycznego na obóz hiszpański. Zapasy były nadzwyczaj krwawe, kilka razy przyszło do starcia na noże. Liczba zabitych i rannych niewiadoma. Po stronie amerykańskiej zginął lekarz pułkowy, dr. Gibbs. Kilka wysuniętych placówek amerykańskich zniknęło. Prawdopodobnie zaskoczyli Hiszpanie żołnierzy stojących na posterunku i zabrali ich do niewoli.

Sądzą, że admirał Sampson zrobi z Guantanamo podstawę operacyj lądowych. Miejscowość ta leży o 70 kilometrów na wschód od San Jago i ma wygodną zatokę, do której prowadzi wąski kanał. Zatoka ta podobna jest zupełnie do zatoki San Jago, tylko nie tak silnie ufortyfikowana. Ku Guantanamo skierowane też będą dalsze transporty wojsk lądowych. Aby zabezpieczyć im wylądowanie bez przeszkód, krąży flota Sampsona bezustannie między San Jago i Guantanamo i bombarduje wszystkie na tej drodze leżące miejscowości.

Flota, która wypłynęła z San Francisco do Manilli z wojskami dla admirała Devey'a, otrzymała podobno rozkaz zatrzymania się u wysp Ladronów, zwanych także wyspami Marjańskiemi, będących kolonją hiszpańską, urządzić tam stację węglową i zatknąć na nich sztandar amerykański. W ten sposób, jak się zdaje, mają Amerykanie zamiar zaanektować te wyspy.

Nowy Iork 15. czerwca. Z obozu amerykańskiego w Guantanamo donoszą, że wojska amerykańskie w dotychczasowych walkach odniosły pewne sukcesy, atoli położenie ich jest krytyczne, gdyż żołnierze wycieńczeni są ustawicznemi walkami. Kooperacja powstańców z wojskami amerykańskiemi w niedzielnej walce nie przyniosła najmniejszego pożytku, przeciwnie utrudniała tylko operacje, gdyż z szeregów powstańczych dano kilka salw karabinowych do Amerykanów.

Madryt 15. czerwca. Nie nadeszło tu żadne doniesienie, jakoby Amerykanie wylądowali koło San Jago lub ponownie przypuścili atak do tego miasta. Natomiast doniesiono, że liczba okrętów amerykańskich, krążących około San Jago, zmniejszyła się, prawdopodobnie dlatego, że niektóre okręty odpłynęły celem naprawy doznanych uszkodzeń.

Madryt 15 czerwca. Rząd nie otrzymał dotychczas żadnego urzędowego zawiadomienia o bitwach pod Guantanamo. W sferach rządowych nie wierzą doniesieniom amerykańskim, jakoby wojska Stanów już wylądowały w tamtych stronach.

Minister wojny otrzymał depeszę, że w ostatniej bitwie pod San Jago granat hiszpański pękł na pokładzie pancernika amerykańskiego „Massachusetts“ i zabił lub zranił wielu żołnierzy.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Paryż 15. czerwca. Wskutek polemiki dziennikarskiej odbył się pojedynek między nowowybranym deputowanym hr. Castelane a redaktorem *Petite Republique* Turotem. Ten ostatni otrzymał ciężką ranę w ramię.

Z powodu artykułu w tem samem piśmie odbył się również pojedynek między deputowanym Bernardem i Gerault-Richardem; drugi z nich otrzymał lekką ranę w czoło.

Paryż 15. czerwca. Kursuje tu pogłoska, iż gabinet poda się dziś do dymisji. Nowym prezydentem gabinetu zostać ma Ribot.

Paryż 15. czerwca. Dyskusja w izbie była bardzo wzburzona. Meline zwalczał ze skutkiem onegdajszą mowę programową Bourgeois'a, który odparł, iż jego program jest programem Gambetty.

Brisson zapytywał Meline'a, czy chce zerwać z prawicą.

W głosowaniu uzyskał Meline większość 12 głosów.

Poznań 15 czerwca. Bawiło tutaj przez kilka dni grono oficerów rosyjskiego aleksandryjskiego pułku dragonów (b. huzarskiego) z Kalisza. Podejmowali ich oficerowie niemieckiego pułku huzarów gwardji (t. zw. czarnych huzarów).

Wiedeń 15 czerwca. Przeniesieni: adjunkci sądowi Kowiński do Staregomiasta, Kurmanowicz do Zborowa.

Mianowani adjunktami sądowymi: w okręgu lwowskim kandydat notarjalny Berynda-Czajkowski bez oznaczenia miejsca służby i adwokat Soroń ze Lwowa dla Niemirowa.

Wiedeń 15. czerwca. W koszarach kawalerji odbył się wczoraj pojedynek na pistolety między porucznikiem Scotym a weterynarzem Mlichowskim. Ostatni został ciężko ranny w brzuch.

Trydent 15. czerwca. Zastrejkowali tu murarze żądając zmniejszenia czasu pracy i podwyższenia cen.

Budapeszt 15. czerwca. Zmarł tutaj prezydent izby magnatów Toth, w 66 roku życia.

Schwarzau 15. czerwca. Księżna Parmy powiła córkę. Jestto ośmnaste z rzędu dziecko księcia.

Kraków 15 czerwca. Komitet wykonawczy komisji dla budowy pomnika Mickiewicza uchwalił przedstawić pełnemu komitetowi uchwałę, aby uroczystość odsłonięcia pomnika ograniczoną była na jeden dzień tylko i aby zamiast 8 mów, były wygłoszone tylko trzy, a mianowicie, aby przemawiał marszałek kraju hr. Stanisław Badeni jako przewodniczący komitetu dla budowy pomnika, prezydent p. Friedlein imieniem m. Krakowa, i jako przedstawiciel literatury hr. Stanisław Tarnowski.

Wiedeń 15 czerwca. Biuro korespondencyjne zaprzecza stanowczo doniesieniu *Frankfurter Zeitung*, że grono wyższych oficerów austrjackich przybyło do Aten celem przeprowadzenia reorganizacji armji greckiej na wzór austrjacki i że ze względów na smutny stan finansów Grecji rząd austrjacki postanowił przeprowadzić tę organizację własnym kosztem.

Otóż biuro korespondencyjne oświadcza, że reprodukuje to doniesienie tylko w tym celu, ażeby wykazać, jak lekkomyślnie rozsiewa *Frankfurter Zeitung* pogłoski wprost zmyślone, nie przekonawszy się o ich prawdziwości. Biuro korespondencyjne oświadcza bowiem, że rząd austrjacki nie miał wcale zamiaru wysyłać oficerów do Grecji, a w całej tej pogłosce niema ani słowa prawdy.

Wiedeń 15. czerwca. Wczoraj odbyła się zwołana przez ministra kolejowego Witteka, konferencja dyrektorów ruchu, aby zastanowić się nad środkami opanowania oczekiwanego w jesieni większego eksportu towarów. Między innemi postanowiono zasystować w razie koniecznej potrzeby spoczynek niedzielny i taryfy węglowe zniżyć podczas lata do tego stopnia, aby interesowani mieli korzyść w sprowadzaniu węgla przed kampanją jesienną, oraz pozwolono stronom ładować i wyładowywać towary podczas nocy.

Praga 15. czerwca. Dziś otwarta tu została wystawa inżynierów i architektów. Na uroczystości otwarcia obecni byli marszałek Lobkowitz, namiestnik Coudenhove i burmistrz Pragi Podlipny.

Praga 15. czerwca. Studenci czescy przygotowują uroczyste przyjęcie dla gości polskich, przybywających tu w piątek. Miał śpiewać także na dworcu chór męski, ale policja dla braku miejsca i pomieszczenia chóru śpiewów zakazała.

Londyn 15 czerwca. Wszystkim tym oficerom, którzy swego czasu brali udział w napadzie dra Jamesona na Transwaal i których za to usunięto z armji, przywrócono obecnie dawne rangi.

Kraków 15 czerwca. Arcyksiąże Otto przybędzie jutro rano do Krakowa o godzinie 6 na wyścigi. Na życzenie arcyksięcia nie będzie ani rządowego powitania ani pożegnania. Zamierzał przybyć do Krakowa namiestnik hr. Piniński, ale arcyks. Otto wyraził życzenie, aby hr. Piniński nie przerywał swej podróży inspekcyjnej tembardziej, że jutro ma się odbyć otwarcie starostwa w Peczeniżynie. Wobec tego namiestnik do Krakowa nie przybędzie.

Kraków 15. czerwca. Przełożeni stowarzyszeń rękodzielniczych i młodzieży wnieśli do prezydenta miasta protest przeciw żądaniu socjalistów, aby ich imieniem na uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza przemawiał Daszyński.

Wrocław 15. czerwca. Tutejsza izba karna zasądziła redaktorów *Gazety Opolskiej* Koroszewskiego na dwa miesiące, a Melczera na sześć tygodni aresztu za rzekomą obrazę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń 15. czerwca. Z powodu wydalenia jednego konduktora tramwajowego wszyscy konduktorowie i woźnicy tramwajowi tutejsi zamierzają rozpocząć ogólny strejk, jeśli dyrekcja wydalonego nie przyjmie. Dziś ma się odbyć w tej sprawie wielkie zgromadzenie w hali ratuszowej.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Zygmunt Ashkenazy
ordynuje w Krynicy
w domu „pod Orłem“ naprzeciw Kurhausu.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład we Lwowie u **E. Mendrochowicza.**

Dr. Leopold Schellenberg
lekarz chorób kobiecych i akuszer
przeprowadził się na ul. Batorego l. 9. II. piętro
i ordynuje rano od godz. 9. do 11. popołudniu od godz. 3. do 5.

Kamasze i sztylpy skórzane, płócienne i waterproff
od zł. 3, 5 do 8 zł.
poleca magazyn nowości
Marcina Müllera
we Lwowie
plac Halicki l. 14. obok Banku hipotecznego.

WODA LWOWSKA odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. Flakon 80 centów i 1 złr. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

... i wszelką gotową bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej ...

(2)

Stanisław Bobelak.

GAŁĄZKA JAŚMINU.

Wspomnienie z lat ubiegłych.

(Ciąg dalszy).

W kilka tygodni później w starożytnej katedrze Nowego Orleanu Jezuita don Fernando, stary przyjaciel rodziny, związał im ręce stułą, a wkrótce potem uszczęśliwiona młoda para udała się w podróż poślubną do Europy na darowanym im przez ojca Dolores okręcie, na którym dotychczasowy sternik pełnił odtąd funkcje kapitana.

Wyładowawszy przywiezioną bawełnę z Liverpoolu, nabrał Antonio świeży ładunek dla Neapolu dokąd szczęśliwie zawinął. Będąc tak blisko ojczyzny swojej, którą dzieckiem opuścił, nie mógł Antonio oprzeć się chęci ujrzenia jej raz jeszcze — może ostatni raz w życiu. Dolores na samą myśl, że wkrótce oglądać będzie ojczyznę swego drogiego Antonia, nie posiadała się z radości. Załatwiwszy więc interesa w Neapolu skierował Antonio przód okrętu do morza Adrjatyckiego, a przy pomyślnym wietrze w kilka dni później ujrzał zarysowujące się daleko na horyzoncie brzegi wyspy, na której niebawem naprzeciw rodzinnej swej wioski zarzucił kotwicę. Ogólna radość zapanowała na wysepce; wszyscy, którzy Antonia dzieckiem jeszcze znali, garnęli się do niego, by mu winszować szczęścia, które w obczyźnie przypadło mu w udziale. Tymczasem Antonio pokazywał Dolores miejsca, gdzie się z rówieśnikami swymi dzieckiem będąc bawił, szkółkę, gdzie pobierał pierwsze początki nauki, kościółek, w którym go chrzczono, a wreszcie cmentarz, na którym w cieniu olbrzymich cyprysów pod prostym krzyżem spoczywały szczątki drogich mu rodziców...

Stojąc nad grobem, odezwała się Dolores:

— Prawda Antonio, że ty mnie nigdy nie opuścisz?

— Przenigdy — odrzekł tenże — chyba w grobie.

— W takim razie — odparła Dolores — damy się pogrzebać razem, gdyż jabym straty twej nie przeżyła...

Antonio podróżując przez lat kilkanaście po obcych częściach świata, zapomniał zupełnie o istnieniu w Austrji powinności wojskowej i o karze, jaką ściągają na siebie ci, którzy się od niej uchylają. Skorzystał jednak z tego podły denuncjant — jeden z dawnych jego rówieśników — i Antonio w przededniu wyjazdu został aresztowany.

Nastały straszne czasy dla biednej Dolores; w niespełna cztery miesiące po ślubie wydarto jej tego, który był dla niej najdroższym na świecie, dla którego gotową była poświęcić wszystko.

Wszelkie czynione zabiegi nie na wiele się przydały. Antonio wyrokiem sądu wojennego zasądzony został na odsłużenie sześciu lat przy marynarce wojennej, do której go niezwłocznie wcielono. Okręt jego pod dowództwem pierwszego sternika powrócił do Ameryki, a biedna Dolores, chcąc oczekiwać powrotu męża z podróży, w którą miał niebawem wyruszyć, zamieszkała w porcie wojennym w Pola.

Tutaj to poznałem się z nimi.

W trzy miesiące po wcieleniu Antonia do marynarki wyruszyłem na okręcie wojennym, na którym Antonio pełnił funkcję prostego majtka w podróż transatlantycką.

Wieczór przed wyjazdem spędziłem u nich. Kiedy nareszcie zbliżała się chwila, w której mieliśmy wrócić na okręt, a biedna Dolores zalała się łzami, nie chcąc być świadkiem ich boleści, wyszedłem na ulicę...

Pożegnanie ich trwało długo... Czyżby przeczuwali, że żegnają się na zawsze?...

Z zadumy tej wyrwały mnie szybko zbliżające się kroki Antona, który zdołał nareszcie uwolnić się z objęć rozpaczającej żony...

Dnia następnego nad ranem wyruszyliśmy w podróż żegnani okrzykami załóg stojących w porcie okrętów. Z molo Vulcan*) jak długo dojrzeć można było, powiewała biała chusteczka.

To biedna Dolores żegnała męża...

Upłynęło dziesięć miesięcy od chwili naszego wyjazdu. Jesteśmy na uroczystości otwarcia (owego ósmego cudu świata) wiszącego mostu między Nowym Jorkiem a Brooklynem. Antonio zdolnością, pracowitością i taktem ujął sobie wszystkich na okręcie i rzecz niebywała w austrjackiej marynarce, po 9-miesięcznej służbie został zamianowany podoficerem. Łatwo sobie wyobrazić radość Antonia na wiadomość, że w dalszym ciągu podróży naszej mamy zwiedzić Nowy Orlean i że będzie mógł ustnie oznajmić ojcu Dolores radosną nowinę, że... zo tał dziadkiem.

*) Część murowanego wybrzeża w Pola, gdzie przybijają czółna.

Lecz widocznie nie danem mu było oglądać raz jeszcze ojczyzny swej żony. Na parę dni przed wyjazdem do Nowego Orleanu otrzymaliśmy z ministerstwa wojny telegraficzny rozkaz, wzywający nas do bezzwłocznego powrotu do Austrji, a to z powodu wybuchłych rozruchów w południowej Dalmacji i nieporozumień na Wschodzie. Antonio, który z początku zmartwił się tą wieścią, pocieszył się wkrótce tem, że za miesiąc najdalej będzie mógł przycisnąć do serca żonę i synka.

Naładowawszy z pośpiechem węgle i zapasy żywności, udaliśmy się niezwłocznie z powrotem do Europy. Nie zatrzymując się nigdzie, minęliśmy szczęśliwie cieśninę Gibraltarską — owe starożytne słupy Herkulesa — a znalazłszy się na morzu Śródziemnem, skierowaliśmy okręt na Sycylję. Pogoda sprzyjająca nam dotychczas stawała się coraz więcej niepewną, aż wreszcie minąwszy wyspy Balearskie, zostaliśmy zaskoczeni jedną z tych burz, które tak smutną sławę przynoszą zatoce lyońskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9—½12. w południe. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn
Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich.
Skład dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ulica Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmanna).
Także i na raty. Na prowincję cenniki gratis i franko. 158

Rogi
koziorożca, jelenie, daniele, antylop, sprzeda lub wymienia za rogi sarnie.
ŁUCJAN KUŹMOWICZ
Tarnopol, ul. Ruska.

Na Sezon!
Tapety w wielkim wyborze.
Stakaterje sufitowe.
Story drelichowe na wałkach samoczynnych i na zwykłe ściągi.
Żaluzje każdej konstrukcji.
Deptaki kokosowe.
Druty mosiężne niklowane na schody
Linoleum na posadzki
poleca **Magazyn**
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki l. 2.
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.

KORESPONDENCJA PRYWATNA
(4 ct. od wyrazu).

5tganc1b sps1e93di s1a teg 7angsga gm3esgds 7e2ms 2m 3mtngsgm5e. bt8m4b 2mnkes c1a4m2m3ce. spsa 51as g km2 m2a7ns, c1i 4m2g1awb7a 4tmnga m te2a 7ew gtm31s. 4tmnga 3at2gm m241ng geteg. kd8wm c1a weg kb gmnkes ec1a8wm ce72tmgnge 3m weg1wm51 kanwcm! sgd 7bg c1aie ce2g1a71 3d 8 m2nga29? 5a29b6 ndkbesd1 2e7 se9d wegang 5ngdnkwm 5d4a9c1a.

ACHILES
ogier pełnej krwi angielskiej,
11-letni po Blankese od Sixtine po Giles the First maści kasztanowatej
do sprzedania.
Zarząd Dóbr Rakowa
poczta Nadyby-Wojutycze.

PARASOLKI
30% tańsze 30%
od dnia dzisiejszego do końca czerwca b. r.
kolorowe, fantazyjne, ogrodowe i dziecinne.
Skład fabryczny
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8.

Pewny środek dla rychłego i zupełnego wyleczenia
HEMOROIDÓW
za pomocą
Maści i pigułek Dra Lebel w Paryżu.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.

RĘKAWICZKI
prawdziwe „Victoria" powszechnie uznane jako najlepsze w gatunku i kroju, podwójnie stebnowane, damskie i męskie 1·50. Rękawiczki balowe, rautowe i teatralne w najmodniejszych kolorach.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8.

Szparagi
1 kl. 70 ct. Zakład ogrodniczy i fabryka konserw w Lubyczy królewskiej (poczta).

Mieszkania
z 7—8 obszernych i widnych pokoi
poszukuje się
między wałami gubernatorskimi, ulicą Jagiellońską a Chorążczyzną bez względu na główne lub boczne ulice.
Łaskawe oferty z podaniem wymiaru pokoi, ilością wchodów i ceną do dalszej ekspedycji pod L. M. K. przyjmuje biuro Plohna. 1—4

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie
1008 1—?

Ter drzewny. Ter pogazowy. Antimerulion.
Karbolineum. Dwusiarczan wapna.
Tinctural. Papa na dachy.
Szczotki i penzle do tychże, oraz wszelkie środki do impregnowania drzewa.
Węże gumowe i parciane do sikawek i ściągania płynów (sące).
Sikawki ogrodowe i ręczne na kwiaty.
Najlepszą oliwę do maszyn.
Gurty i pasy do maszyn w wielkim wyborze.
Wszelkie artykuły piwniczne
poleca
O. T. WINCKLERA SYN
Lwów, Rynek 23.



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU!
DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.
HENRYK SCHAPIRA
LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej 1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan. 3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow. 1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

IWONICZ
Zakład zdrojowo kąpielowy w Galicji.
Stacja kolei państwowej.

Woda szczawa, słona, jod i brom zawierająca prócz tego znakomite kąpiele borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych. Woda iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji zakładu.

Lekarze dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Rościszewski. Położenie Iwonicza przeszło 400 m. nad p. m., wśród lasów szpilkowych śliczne spacery. Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowo z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do zakładu nowa, pierwszorzędna. Kościół w zakładzie, msza św. codziennie. Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20. maja do końca września.

W I. sezonie (do 20. czerwca) i III. od (20. sierpnia) mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu: **Dr. Rościszewski.**

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. lipca 1898 r. NA LOSY MIASTA WIEDNIA po złr. 4.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 200.000 w. a.
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1012 1—?

Do sprzedania
(razem lub pojedyńczo)
14 PARCEL BUDOWLANYCH
przy ulicy Sapiehy, Karpińskiego i przy nowo otwartej ulicy naprzeciwko ogrodu, należącego do techniki. Fronty na ogród techniki. Grunt suchy, do budowy doskonały. Przestrzeń parcel rozmaita, od 80 do 122 sążni kwadratowych.
Ceny umiarkowane.
Chęć kupna mający, zgłosić się mogą do p. **Kazimierza Kałakowskiego,** architekty, ulica Niemcewicza l. 5, lub do p. **Juliana Wojciechowskiego,** urzędnika w Banku krajowym. 1768 1—4

Pierwszorzędne sanatorjum i zakład wodoleczniczy
Bystra obok Bielska
stacja kolei Dziedzice-Żywiec.
Zakład w przepysznej okolicy lesistej.
Najnowsze urządzenia wodolecznicze. Elektroterapia. Kąpiele za pomocą światła elektrycznego. Masaż, gimnastyka lecznicza. Kuracje dyetetyczne i terenowe. Sale towarzyskie, jadalnia, czytelnia, sala konwersacyjna, fumoir i sala bilardowa.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny mierne.
Prospektów dostarcza, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji udziela każdej chwili zarząd Zakładu.
Właściciel i kierownik: **Dr. Ludwik Jekeles.**

HERBATĘ zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO 1017
we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromat, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

MARIENBAD (CZECHY) **UZDROWISKO ŚWIATOWE**
wyborne przez swe wysokie położenie w górach lesistych z najsilniejszemi ze znanych wodami, sól glauberską zawierającemi, najsilniejsze z czystych zdrojów żelazistych i z borowiną, najwięcej żelaza zawierającą.
„Centralbad" i „Neubad" świeżo zbudowane, urządzone odpowiednio do celu z komfortem największym, z kąpielami kwaśno-węglowemi, borowinowemi, stalowemi, parowemi, gazowemi i gorąco-powietrznemi. Zakład wodoleczniczy, masaż i gimnastyka lecznicza szwedzka w medyko-mechanicznem boisku. Elektryczne kąpiele dwucelkowe. Skuteczne w chorobach żołądka, wątroby, zboczeniach żyły stolcowej, kamieniach nerkowych, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiecych, ogólnem osłabieniu, otyłości, podagrze, niedokrewności, cukrzyc etc.
Nowowybudowany portyk -- Selina -- Elektryczne oświetlenie miasta, wodociąg wody źródlanej.
Teatr, tombola, zebrania tańcujące, polowanie, rybołostwo, kluby jeżdźców i kolarzy, kryta i otwarta ujeżdżalnia, stajnia w pensjonacie, miejsca do gier dla młodzieży, Lawn-Tennis, miejski telefon.
Sezon od 1. Maja do 30. Września. Frekencja 16.000 (wył. passantów).
Prospekty i broszury bezpłatnie przez Urząd burmistrzowski.
Dla kuracji w domu: Kreuzbrunn, Ferdinandsbrun, Waldquelle, Rudolfsquelle, Ambrosiusbrunn, Carolinenbrunn.
Flaszki mają pojemności ¾ litra.
Naturalna marienbadzka sól zdrojowa w proszku i kryształach (0·862 gr. sproszkowanej soli odpowiadają 100 gr. wody mineralnej) we flakonach po 125 gr. i 250 gr. lub w dozach po 5 gr. w kartonach.
Marienbadzkie pastylki zdrojowe w oryg. pudełkach, niszczące kwasy i rozwalniające flegmę.
Do kuracyj kąpielowych Marienbadzka ziemia borowinowa, mydło zdrojowe, ług macioczny i sól ługowa.
We wszystkich składach wód mineralnych, droguerjach i większych aptekach.
111 1—1 **Rozsyłka zdrojowa w Marienbadzie.**

Abonować najlepiej
wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.
w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.
Dorecza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.
Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Ogłoszenia do wszystkich pism
po cenach najtańszych przyjmuje
Biuro ogłoszeń i dzienników
L. PLOHNA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.
Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.
Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od ⅛ do ³¹/₈ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od ⅕ do ¹¹/₉ włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od ⅕ do ³⁰/₉ wł. i od ¹⁶/₉ do ¹¹/₉ wł. osob. 8·12 wieczorem, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. osob. 8·31 wieczorem

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9·35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ½ do ¹⁵/₉ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od ⅙ do ³¹/₈ i od ¹⁶/₉ do ³⁰/₉ włącznie codziennie, od ⅙ do ¹⁵/₉ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od ⅕ do ¹¹/₉ wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od ⅕ do ¹¹/₉ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł., od ⅙ do ¹¹/₉ wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.